

Przyjaciółka

TYGODNIK

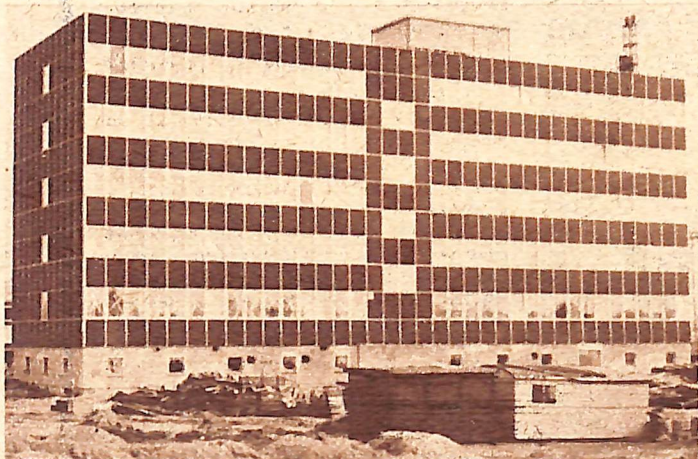
Nr 52 (1397) 29. XII. 1974 r. Cena 1 zł.

1975



SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU !

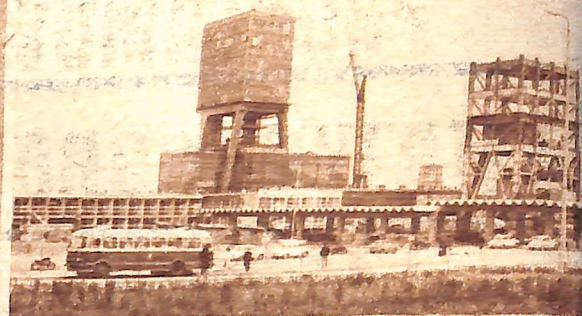
BOGATSI O 1,4 BILIONA ZŁOTYCH



Nowoczesna architektura nowej przędzalni wznoszonej wspólnie z NRD w Zawierciu.

Rok trzydziestolecia Odrodzonej Polski był przedostatnim rokiem obecnej pięciolatki. W latach 1971—1974 zainwestowaliśmy w nasze wspólne gospodarstwo narodowe 1,4 biliona złotych, tj. o ok. 70 procent więcej niż w całym poprzednim planie pięcioletnim. Aby zlikwidować istniejące dysproporcje nakłady na produkcję dóbr konsumpcyjnych zwiększyliśmy trzykrotnie. Podobnie więcej niż dawniej zainwestowano w przemysł materiałów budowlanych, rolnictwo, hutnictwo i transport. Prawie o połowę większy, niż w poprzednim planie program budownictwa mieszkaniowego został znacznie przekroczony. Dodatkowo ponad 40 tysięcy rodzin otrzyma nowe mieszkania. A przecież to dopiero początek. W 1975 roku będzie już pracować 75 fabryk domów.

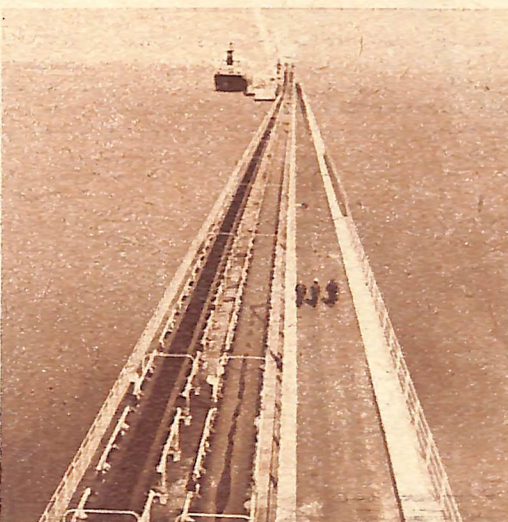
Nasz fotoreportaż przedstawia niektóre obiekty oddane do eksploatacji lub budowane w roku jubileuszu Polski Ludowej. Wiele innych pokazywaliśmy w poprzednich numerach.



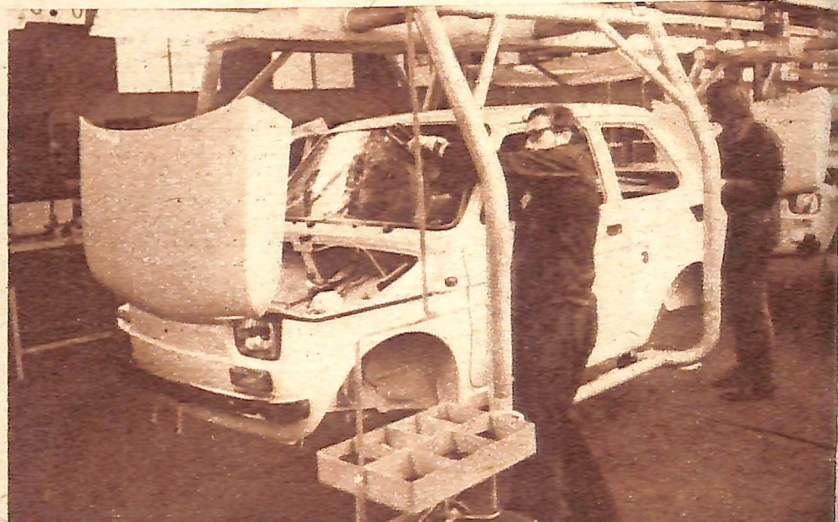
Nowa kopalnia „Rudna” zwiększy wydobycie miedzi w Polsce.



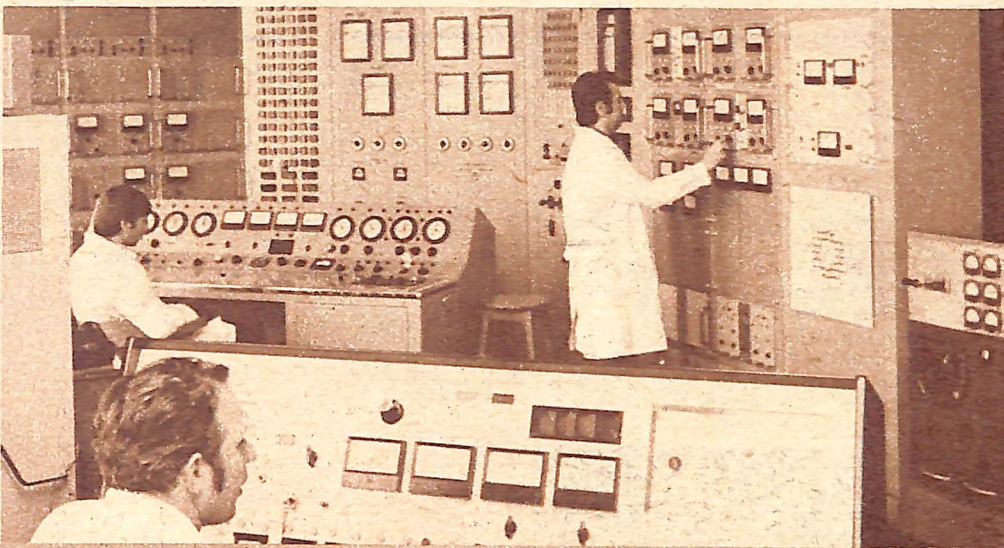
Stacja łączności satelitarnej w Psarach umożliwia transmisję zagranicznych programów telewizyjnych i prowadzenie rozmów telefonicznych z całym światem.



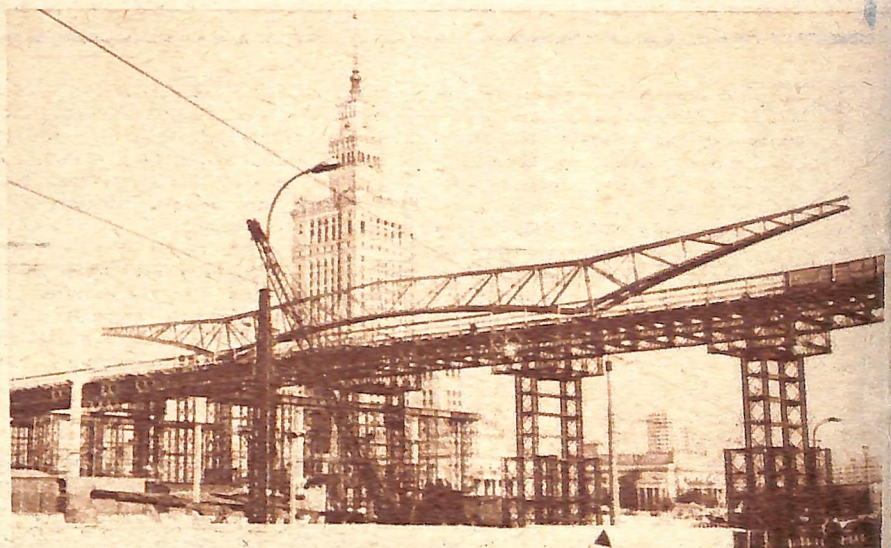
Port Północny — baza węglowa, zdolna załadować blisko 50 tys. ton ładunku w ciągu doby.



Hala montażu Fiata 126p w Bielsku. Po zakończeniu budowy produkcja fabryki osiągnie 180 tys. samochodów rocznie.



Polska przygotowuje się do budowy elektrowni atomowych. Na zdjęciu nowy reaktor atomowy „Maria” w Instytucie Badań Jądrowych.



W przyszłym roku ukończenie budowy Dworca Centralnego w Warszawie. Obsługiwać będzie 150 tys. pasażerów dziennie.



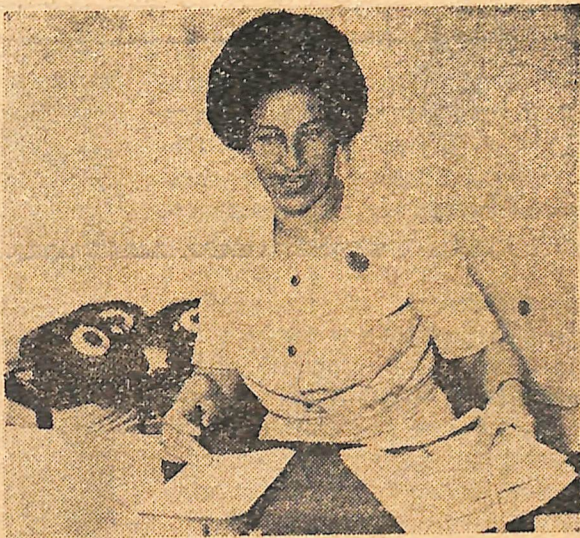
Największy polski statek, 140-tysięcznik „Kasproy Wierch”. W przyszłym roku zakupimy jeszcze kilka jednostek tej wielkości.

ROK 1975

PROKLAMOWANY

MIĘDZYNARODOWYM

ROKIEM KOBIET



Rozmowa z przewodniczącą Krajowej Rady Kobiet Polskich i Zarządu Głównego Ligi Kobiet, posłanką na Sejm PRL **MARIA MILCZAREK**

● Za kilka dni rozpoczynamy nowy rok — 1975, tym ważniejszy dla nas kobiet, że proklamowany Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Jak zrodziła się idea Roku?

— Inicjatywa wyszła od Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i różnych międzynarodowych organizacji oraz Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ. Natomiast rok 1975 został proklamowany Międzynarodowym Rokiem Kobiet rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z 18 grudnia 1972 roku. Ostatnio, 10 grudnia br. Zgromadzenie Ogólne NZ zatwierdziło uchwałę w sprawie Międzynarodowego Roku Kobiet wzywając wszystkie rządy do wprowadzenia w życie programu Roku.

● Jaki cel i znaczenie międzynarodowe ma ta proklamacja?

— Ma ona niezwykle znaczenie z dwóch powodów. Po pierwsze świadczy o uznaniu i podkreśleniu roli kobiet w rozwiązywaniu problemów gospodarczych, kulturalnych i społecznych świata i swoich kra-

jów. Po drugie zwraca uwagę na to, że możliwości uczestniczenia kobiet w tych dziedzinach życia są nierówne w różnych krajach, bowiem nierówna jest ich sytuacja polityczna, społeczna, zawodowa i rodzinna. Rok jest więc także wezwaniem do dokonania bilansu sytuacji w tej mierze, a przede wszystkim spowodowania działalności rządów i różnych sił społeczno-zawodowych w kierunku przyspieszenia procesów, które gwarantowałyby kobietom ich własny rozwój, wzrost aktywności zawodowej i społecznej oraz możliwości wpływania na bieg wydarzeń.

● Gdy to weźmiemy pod uwagę sytuacja kobiet w naszym kraju wygląda zupełnie inaczej...

— Oczywiście. W Polsce podobnie jak w innych krajach socjalistycznych kobieta ma ogromne możliwości aktywnego uczestniczenia we wszystkich dziedzinach życia. Kobiety działają w organizacjach politycznych, społecznych, kulturalnych, w radach narodowych. Należymy do nielicznych krajów o bardzo wyso-

kim wskaźniku aktywności zawodowej kobiet. Stanowimy przecież 43 procent ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej. Wśród producentów rolnych kobiety stanowią większość a jedną trzecią indywidualnych gospodarstw kierują samodzielnie. A przecież kobiety i dziewczęta nie tylko pracują, często na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, ale systematycznie podnoszą kwalifikacje i uzupełniają wykształcenie. Wśród ogółu zatrudnionych z wyższym wykształceniem stanowią one 38 proc., ze średnim zawodowym — 53 procent, a ze średnim ogólnokształcącym aż 69 procent. Jest się czym pochwalić.

Dla procesu umacniania pozycji kobiet oraz ich awansu społecznego i zawodowego zasadnicze znaczenie ma uchwała VI Zjazdu Partii. Sprawy kobiet i ich rodzin stały się problemami ogólnospołecznymi. W okresie czterech lat zapadły niezwykle korzystne decyzje, które przyczyniły się do odczuwalnej poprawy warunków pracy i życia kobiet. Wymieńmy tu chociaż przedłużenie urlopów ma-

ciężkich i opiekuńczych, zwiększenie dodatków rodzinnych, ułatwienia w uzyskiwaniu alimentów, zrównania w prawach pracowników fizycznych i umysłowych, przyznanie kilku wolnych sobót.

● To są osiągnięcia. A potrzeby?

— Jeszcze są duże. Przynosi je codziennie życie, a wynikają stąd, że kobiecie niełatwo jest godzić wielorakie funkcje: pracownika, żony, matki, gospodyni. Jednocześnie rola kobiety w rodzinie jest niezastąpiona. Pragniemy, aby macierzyństwo szło w parze z rodzicielstwem i chcemy tak kształtować obyczaje w rodzinie, aby liczne domowe obowiązki obciążały nie tylko kobietę. Dążymy też do ułatwiania tych licznych obowiązków. Widzimy nadal potrzebę rozwinięcia sieci placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci, rozbudowanie usług, dalszej poprawy zaopatrzenia m. in. w sprzęt do wyposażenia domu i gospodarstwa. Wiele jest spraw, toteż słuszną jest decyzja aby do Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1976—80 opracowany został oddzielnie zestaw zamierzeń w zakresie różnych działań umacniających pozycję zawodową i społeczną kobiet, a jednocześnie stwarzających korzystne warunki do dalszego rozwoju rodziny i umocnienia jej wychowawczych funkcji. Praktycznym rozwiązaniem w tych kwestiach lepiej służyć musi nauka. W przyszłym roku Polska Akademia Nauk dokona bilansu stanu badań nad problemami kobiet, rodziny i macierzyństwa. Niewątpliwie wnioski, które stąd wynikną będą wykorzystane w dalszym kształtowaniu polityki społecznej.

Program Międzynarodowego Roku Kobiet w Polsce zobowiązał także wszystkie ministerstwa, zarządy związków zawodowych, zarządy centralnych związków spółdzielczych do opracowania własnych, szczegółowych programów działania na rzecz kobiet. Mówiąc o tym chcę jednocześnie podkreślić, że także od nas samych, od naszej lepszej pracy, zależy tworzenie podstaw do dalszych

(Dokończenie na str. 4)

Próby do noworocznego przedstawienia „Zemsty” szły nam w zespole jak po grudzie. Najpierw Papkin wysłany został na tygodniową delegację, później zachorowała koleżanka, grająca Klarę. Już nawet nieoceniony kolega Teodor, kreujący rolę Podstoliny (!), rwał nieomal na sobie powłóczyście szaty, powtarzając z rozpaczą, że nie przedstawienie będzie, ale... całkowita klapa! Potem jednak Papkin (młody nauczyciel miejscowej szkoły) wrócił szczęśliwie i oświadczył z całą stanowczością, że żadnej „klapy ani upadłości firmy” nie będzie, a co do obsadzenia roli Klary, to ma pewien pomysł...

Patrzyliśmy na Papkina pełni napięcia, a wśród nich i ona, Joanna, suflerka naszego zespołu, dziewczyna cicha, nieefektowna i chorobliwie wprost nieśmiała.

— Moim zdaniem — ciągnął młody nauczyciel — jedyną osobą doskonale znającą rolę i w ogóle znakomitą Klarą będzie — Joanna...

— Ja?! — w oczach jej było nie tylko zdziwienie, ale prawdziwe przerażenie. Doprawdy, nigdy jeszcze nikomu z nas także nie przyszło na myśl, żeby jakkolwiek główną rolę mogła zagrać ona. Zresztą sama Joanna była o tym najgłębiej przekonana, że do niczego takiego nie nadaje się. Skąd ta pewność, a właściwie brak, pewności siebie u tej dziewczyny?

Jaka była? Brzydka? Nie, tego nie można było powiedzieć, ale „nijaka”, jedna z tych cichych istot, obok których można wiele razy przejść i nie zauważyć. Twarz miła, ale zbyt blade, bez uśmiechu. Włosy zaniedbane, strój źle dobrany jakby jego właścicielce na tym właśnie zależało, żeby

broń Boże nie spodobać się nikomu, bo i tak nie warto... Zresztą sama o sobie miała jak najgorsze mniemanie: „Ja miałabym grać Klarę?! Nie kpijcie, proszę. Po pierwsze jestem brzydka, po drugie niezdarna, po trzecie do niczego...”

Długo mogłaby tak wylecieć, ale nikt dziś jej wywodów nie chciał słuchać. Papkin z Podstoliną wyjmowali już z szafy strój Klary, wzywając do pomocy naszą charakteryzatorkę, najżyczliwszą w

Ale zajmijmy się wyglądem. Od czego tu zacząć? Włosy... Okazało się, że są ładne, ciemne, falujące, ale trudno to było zauważyć, skoro zawsze związane były ciasno jakimś okropnym trokiem, chyba sznurowadłem... Czym prędzej to zdjęj! Od razu jest inaczej. Teraz trochę pudru i szminki. Nie do wiary, jak niewiele trzeba było zabiegów i jak widoczny okazał się ich efekt!

Joanna najpierw nie chciała, nawet patrzeć w lustro, potem spojrzała raz i drugi: „czy to ja?! Jakże się teraz

ży. Wiwaty dla niej? To coś niesłychanego!

— No i skończyło się przedstawienie — powiedziała w chwilę po opuszczeniu kurtyny, jakby chciała nieco ostentacyjnie dać do zrozumienia, że to jest koniec jej roli w „wielkim świecie”. Ale w głosie Joanny nie było goryczy, a raczej trochę przekory, i może chęci, by ktoś jej zaprzeczył i przekonał, że ten dzisiejszy, pierwszy w życiu sukces nie powinien przejść bez śladu.

To przekonanie uzyskała. Uśmiechała się mimo woli do własnego odbicia w lustrze naszej garderoby i bez przykrości myślała o tym, że oto za chwilę zejdzie na dół do sali, gdzie odbędzie się noworoczna zabawa.

— Głowa do góry, Joanno, byłaś znakomita! — to dyrektorka, jakby śledząc tok myślenia dziewczyny, podeszła poprawić niby coś przy jej sukni (aktorzy mieli na zabawie wystąpić w strojach ze sztuki), a właściwie to po prostu spytała ją o samopoczucie. I może jeszcze... dać jej ten „najlepszy i wypróbowany” sposób na wyzbycie się nieśmiałości — postaraj się — powiedziała — nie myślć nadmiernie o własnym wyglądzie, a więcej o innych.

Racja. Joanna doskonale wie, jak często jej sztuczność i skrepowanie potrafiły udzielać się całemu towarzystwu, odbierały innym chęć do rozmowy.

Schodziła na salę z przeświadczeniem, że chyba pierwszy krok do tej „wielkiej zmiany” już dzisiaj został zrobiony. I kto wie, może to będzie początek lepszego okresu w jej życiu?

Hanna Biełska

GŁOWA DO GÓRY JOANNO!

świecie osobę. Tę odpowiedzialną funkcję pełniła u nas osobiście sama dyrektorka szkoły, znakomity pedagog.

— Oczywiście, że zrobimy z ciebie Klarę — oświadczyła stanowczo, zabierając zażenowaną Joannę do klasy siódmej C, gdzie urządziliśmy garderobę.

Zaczęła nie od zabiegów „upiększających”, ale od chwili rozmowy z Joanną, bo przecież trzeba było najpierw dociec, skąd się wzięło jej „przygaszenie”. Życie tej młodej osoby układało się w tej chwili nie najgorzej. Skończyła szkołę, pracowała na poczcie. Prawda, dzieciństwo jej nie było najłatwiejsze: brak matki, kilkoro rodzeństwa, wśród którego ona, Joanna była najstarsza, zbyt wcześnie przygnieciona ciężarem odpowiedzialności.

pokazać! Ja chyba nigdy nie wyjde z tej klasy!”

Nie musiała wcale wychodzić, bo oto już Papkin, Podstolina i reszta zespołu wtargnęli do siódmej C. Zatrzymali się w progu zdumieni.

Wiadomo, że nie tak nie dodaje dziewczynie śmiałości i odwagi, jak świadomość własnej urody. Tak było i teraz. Jeszcze tego samego wieczoru, podczas próby wygłaszała trochę za cicho, ale ze swobodą swoją rolę. Nie kryła — jak to ona głowy w ramionach, ani nie odwracała wzroku od partnera. A w dwa tygodnie potem, przed pełną widownią zagrała Klarę. I to jak! Tylko raz poczuła przyplływ straszliwej tremy, gdy po zakończeniu przyjmowała wiązanek kwiatów z rąk przewodniczącego koła młodzie-

ROK 1975

PROKLAMOWANY MIĘDZYNARODOWYM ROKIEM KOBIEC

(Ciąg dalszy ze str. 3)

korzystnych rozwiązań i decyzji. Dlatego w kampanii poprzedzającej VII Zjazd Partii nie zabraknie gospodarskiej dyskusji i twórczej aktywności kobiet.

● Jakie uroczystości i obchody Międzynarodowego Roku Kobiet odbędą się w naszym kraju?

— W nawiązaniu do rezolucji ONZ Rada Ministrów PRL podjęła w sierpniu 1974 r. uchwałę „W sprawie Międzynarodowego Roku Kobiet w Polsce” oraz powołała Komitet Honorowy, któremu przewodniczy premier Piotr Jaroszewicz. Ogromną satysfakcją dla nas wszystkich będzie na pewno ogólnopolskie spotkanie kobiet w przededniu 8 Marca, z udziałem kierownictwa Partii i Rządu. Będzie ono okazją do podsumowania wkładu kobiet w okresie XXX-lecia w rozwój socjalistycznej ojczyzny, do omówienia aktualnej sytuacji kobiet i problemów polskiej rodziny oraz wytyczenia dalszego aktywnego współdziałania kobiet na nowym etapie rozwoju kraju. Przewidujemy też uroczyste obchody Dnia Matki.

● Międzynarodowy Rok Kobiet będzie także uroczysto obchodzony w świecie. Czy polskie kobiety będą brały udział w tych obchodach?

— Najważniejszym wydarzeniem będzie Światowy Kongres Kobiet w Berlinie, który odbędzie się w październiku 1975 roku. Mamy znaczny udział w pracach przygotowawczych. Zamierzamy też zaprezentować na Kongresie doświadczenia i osiągnięcia naszego kraju zwłaszcza dotyczące udziału kobiet w rozwiązywaniu problemów budownictwa socjalistycznego.

● Czy Światowy Kongres Kobiet odbywa się tylko z inicjatywy Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, czy też w jego przygotowaniu biorą udział inne organizacje?

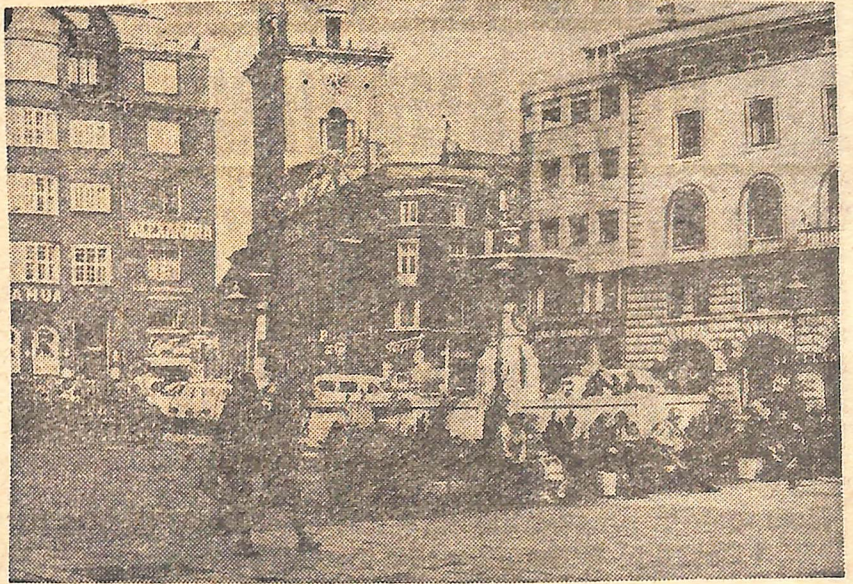
— Wśród organizatorów jest już 40 różnych międzynarodowych organizacji m. in. młodzieżowych oraz związków zawodowych. Stwarza to okazję do rozważenia sytuacji kobiet na tle ogólniejszym i zaznaczenia ich wkładu w sprawę współpracy międzynarodowej i odprężenia. Ma to szczególne znaczenie, bo nigdy przecież kobietom nie były obojętne sprawy wojny i pokoju, niezawisłości narodowej, demokracji. Na pewno zarówno Kongres jak i inne zamierzenia w Międzynarodowym Roku Kobiet przyczynią się do zbliżenia narodów, do utrwalenia pokoju, w imię szczęścia naszych dzieci i rodzin.

● Serdecznie dziękujemy za rozmowę i życzymy wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

— Dziękuję. Korzystając z okazji ja także chcę na zakończenie podkreślić fakt, że „Przyjaciółka”, najpopularniejsze pismo kobiece, zawsze twórczo pomaga nam w pracy rozwijając cenne inicjatywy, akcje, poruszając problemy bliskie kobietom. Liczymy w dalszym ciągu na sojusznictwo i bliską współpracę. Natomiast Czytelniczkom „Przyjaciółki” i ich rodzinom chciałabym złożyć serdeczne życzenia wszystkiego dobrego w pracy i życiu.

Rozmawiała: Ewa Kafarska

Bliskość świąt daje się zauważyć na kopenhaskich ulicach już w końcu listopada. Doprawdy, trudno sobie wyobrazić liczniejsze zgromadzenie świętych Mikołajów (sztucznych i żywych w barwnych przebraniach) niż na ruchliwej Amagerbrogade w centrum Kopenhagi. Nad głowami girlandy ze świerkowych gałęzi, wzdłuż i w poprzek ulic. Na gmachu domu towarowego dwadzieścia oświetlonych choinek, obok w witrynie oczywiście Mikołaj, „jak żywy”, bo poruszający głową i ręką. Robi zapraszający gest. Jakże tu nie wejść...



ZAKUPY PO DUŃSKU

Ingrid, wczoraj poznana jasnowłosa studentka chętnie zgodziła się oprowadzić mnie po mieście, przy okazji jednak chciała załatwić i własne sprawy. Towarzyszę jej więc przy zakupach, a spożywcy SAM, w którym się znajdujemy jest taki, jakby projektantowi tego handlowego domu zależało prawdziwie, aby kupowanie tutaj stanowiło przyjemność.

Przed nami skromnie ubrana kobieta z dwójką małych dzieci bierze spod ściany wózek, który oprócz pojemnika na sprawunki, ma także miejsce, gdzie wygodnie można posadzić dzieciaka. Tym razem wózek został dodatkowo obciążony, bo drugi małe niewzłocznie wsiadł także. „Przewieź mnie, mamę” — do tego zachęca już przy wejściu kolorowa plansza, reklamująca zalety tego pojazdu.

Ingrid nie kupowała wiele. Jej rodzice prowadzą gospodarstwo bardzo oszczędne, nigdy też nie czci się świąt metoda „wielkiego żarcia”. Ceny wydają się dość wysokie, za kanapkę na przykład zapłaciłam prawie 10 koron, za butelkę owocowego soku 4 korony (1 dolar = 5,5 korony). Moja przewodniczka włożyła do koszyka pół kilograma pięknie opakowanej kiełbasy (przyprawionej na słodko!) i tani paszтет. Kupiła ser, świeże pieczywo w przerozycznym celofanie, mleko w torbeczce (pyszne, pije się je do wszystkich posiłków), kilogram bananów, które są tanie. (ok. 5 koron za kilogram). A potem jeszcze w tym samym magazynie nabyła gazetę, papierosy, proszek do prania i papier toaletowy. Ingrid uważa za rzecz zupełnie oczywistą, że po te drobiazgi nie musi wchodzić do żadnych innych sklepów. Przecież to by była strata czasu!

A czas jest cenny. Ruch w sklepie duży, ale przy kasach nie czeka się nigdy zbyt długo. Przed nami tylko owa kobieta z dwójką ruchliwych malców. Dzieciaki hałasują, dotykają wszystkiego, ale ani matce, ani personelowi sklepu zdaje się to wcale nie przeszkadzać. Dla małych robaków jest tylko pogodny, pozbłaźliwy uśmiech.

Kasjerka sprawnie wydaje resztę. Nie ma mowy o braku drobnych (jak one to robia!). Zsuwa zakupy po ześlizgu do pakowania. Wkładamy je do dużej plastikowej, kolorowej torby. Każdy klient taką otrzymuje.

Tuż obok znajduje się magazyn z konfekcją, do którego Ingrid ma ochotę zajrzeć. Nie żeby kupować,

ale rzucić okiem na nowości. Zabawny jest ten sklep, w którym przez cały czas gra muzyka, a w jej takt bogaty asortyment towarów (bluzki, spodnie, swetry), porozwieszane na wieszakach „jeżdżą” przed oczyma klientów na ruchomej linie. Każdą rzecz można samemu zdjąć, wziąć do ręki, obejrzeć.

Miłe jest to oglądanie, które nikomu nie przeszkadza. Często nie ma nawet potrzeby wchodzić do wnętrza sklepów. Na ulicy bowiem, jak gdyby przez nikogo nie pilnowane stoją skrzynie ze swetrami, koszami pełne butów. Wszystko posegregowane według cen. Przy nas młody człowiek przymierza chyba już szósty sweter... nic nie kupuje. Odszedł i nie spostrzegłam, by mu to ktoś miał za złe. Wszedł do sąsiedniego sklepiku.

Tak, sklepiku. W tej dzielnicy ciasne, handlowe pomieszczenia w niczym nie przypominają naszych „salonów”, ale jakoś nie odczuwa się niewygody. Towar jest pod ręką, nie układa się go w „kostki” na niedostępnych półkach, nie trzeba z trema w głosie pytać — jak to u nas — „co to takiego, to różowe z lewej strony?”, by po odpowiedzi kategorycznej, że „nie pani rozmiar”, rezygnować bez obejrzenia...

— A tutaj są same buty — Ingrid prowadzi mnie kilka schodków w dół do mrocznego sklepu z obuwiem. Chciałam tylko obejrzeć niektóre modele (nadal sporo butów na bardzo grubych podszewkach), a tu już miła sprzedawczyni chce mierzyć moją stopę, ustalać numer. Trzeba wyjść stąd czym prędzej, do takiego traktowania łatwo się przyzwyczaić i co wtedy? Jeszcze by człowiekowi przyszło do głowy, żeby i u nas wymagać podobnych ceregieli.

Często widzę na witrynach sklepów słowo UNSALG. Już wiem. Oznacza ono wyprzedaż, przecenę.

— Patrz, Ingrid, to jest zapewne przeceniony towar — pokazuje mi skrzynię, pełną niebieskich dżinsów, jakby „niebieski”, nieco już postrzępionych. Ale Ingrid zaprzecza, a i ceny są wysokie. Okazuje się, że młodzi klienci właśnie takie rzeczy „robione na stare” chętnie kupują, bo taki jest ich styl ubierania się.

Obejrzałyśmy sobie jeszcze drewniane saboty, nieco tu inne niż te, których pełno było w sąsiednim sklepie, bo wierzchy miały nie ze skóry, a z teksasu, takiego samego jak dżinsy. Cena... 70 koron! Ingrid niczego nie kupuje. Powiada, że zbyt drogo. Zresztą podobne saboty kupiła już sobie za pół ceny podczas jesiennej wyprzedaży. Ma za to chęć na torbę (też z teksasu), których tu wisi mnóstwo. Jakie pomysły i nietrudne do zrobienia. Jedna, bą-jecznie kolorowa, na niebieskim tle, ma czerwone kieszenie. Druga bardzo zabawna: ma kształt jakby górnej części spodni, z kieszeniami i błyskawicznym zamkiem. Cena — 30 koron. Ingrid postanawia, że może sama sobie taką uszyje.

Niewiele zostało nam czasu, tyle tylko, by jeszcze zajrzeć do sklepu z zabawkami. Miło mi i tutaj spotkać tę samą co w SAM-ie mamę z dwójkiem rozbrykanych dzieci. Chciałaby je zostawić na chwilę przed sklepem, ale z kim? Może z... Mikołajem (przebrany student). Malcy nie chcą zostać, wrzeszczą, ale ani stropiony Mikołaj, ani ekspedientka, która ukazała się w otwartych drzwiach sklepu, nie okazują żadnego zniecierpliwienia. Dla dzieciaków (którym moim zdaniem przydałby się zdrowy klaps) są znowu same uśmiechy. Zdaje się, że ich obecność tutaj jest dobrą reklamą sklepu.

Ruch wzrasta, mimo to kupowanie przebiega sprawnie i szybko. Może dlatego właśnie, że wszystkiemu można się przed kupnem dokładnie przyjrzeć, a to bardzo ułatwia decyzję. Sprzedawczynie są uważne (mowy nie ma, żeby którakolwiek zagadała się podczas pracy z koleżanką i nie dostrzegła klienta). Są uprzejme i znają się na tym, czym handlują.

Szczególne są te przedświąteczne dni, podczas których nawet praktycznych i oszczędnych Duńczyków ogarnia „szał” zakupów, choć doskonale wiedzą, że po kilku tygodniach te same towary mogłyby nabyć o wiele taniej na kolejnej wyprzedaży. A jednak kupują, bo... tak każda tradycja.

H.B.

SOJUSZNIICY DOJEŹDZAJĄCYCH UCZNIÓW

Dochodzi godzina siódma. Spie drobny śnieg i jest jeszcze ciemno. Gromadka dzieci z tornistrami na plecach stoi nie opodal drogi we wsi Bronowo, w powiecie Nowy Dwór Gdański. — Słyszycie, już jedzie — wołają mali uczniowie.

Po chwili podjeżdża ciągnik z przyczepą autobusową i dzieci kolejno zajmują miejsca. W drzwiach przyczepy co chwila ukazuje się wyciągnięta męska ręka. To nauczyciel pan Czesław Sarek pomaga uczniom przy wsiadaniu. Będzie im towarzyszył przez całą drogę. Ciągnik rusza. Kierunek — gminna szkoła zbiorcza w Drewnicy.

Gdyby nie ten ciągnik z przyczepą, wielu uczniów nie uczęszczałoby do naszej szkoły — mówi dyrektor mgr Stanisław Mocarski. — Bo pojazd przywozi dzieci nie tylko z Bronowa, ale także z Izbisk i Wiśniówki, oddalonych od szkoły o prawie 7 km., a po skończonych zajęciach odwozi dzieci do domu. Do tych wsi nie docierają PKS-owskie autobusy i rodzice na pewno nie pozwoliliby, zwłaszcza zimą chodzić dzieciakom po 14 km do szkoły i z powrotem.

— Początkowo byliśmy bezradni, bo nie mieliśmy żadnego środka transportu. Przez jakiś czas dowoziliśmy dzieci obudowaną przyczepą ciągnikową, wypożyczoną z MBM Żuławy. Ale był to transport bardzo niewygodny i niebezpieczny. Razem z Naczelnikiem Gminy mgr Stanisławem Antonowiczem jeździliśmy i do Urzędu Powiatowego w Nowym Dworze i do Kuratorium w Gdańsku. Wszędzie nam mówiono, że są trudności z transportem i że brakuje przyczep autobusowych. A

Drogie Czytelniczki i Czytelnicy! Z przyjemnością zawiadamiamy, że suma przeznaczona na nagrody w naszym konkursie „Sojusznicy dojeżdżających uczniów”, powiększyła się o dalsze 15 tysięcy złotych, które Centralna Rada Związków Zawodowych przeznaczyła dla tych instytucji i zakładów pracy, które własnym transportem ułatwiają wiejskim dzieciom dotarcie do szkoły.

Nasz konkurs trwa. Czekamy na listy od Was, w których zgłaszać będziecie nazwiska i adresy najlepszych waszym zdaniem terenowych sojuszników dojeżdżających uczniów.

SZEŚĆ KURSÓW DZIENNIE

tu rozpoczęcie roku szkolnego za pasem. Mówię więc do Naczelnika — idziemy do Zwolana, on nam na pewno pomoże. I rzeczywiście dobrze trafiliśmy. Dyrektor Wielozakładowego Przedsiębiorstwa PGR w Braniewie Mieczysław Zwolan od razu nam powiedział: „Dla mnie nie ma różnicy między PGR-owskimi dziećmi a ich kolegami ze wsi. PGR zorganizuje dowożenie do szkoły wszystkich bez wyjątku uczniów”.

Dyrektorski gabinet zmienił się w sztab dowodzenia akcją. Poszły w ruch telefony, a w ślad za nim pisma. Dyrektor Zwolan wkrótce wystarał się o przyczepę autobusową, która po wypadku stała bezużytecznie w Oddziale PKS w Elblągu. Na koszt PGR-u przyczepę wyremontowano i zainstalowano w niej ogrzewanie oraz oświetlenie. Wyniknęły potem trudności z ciągnikiem, a było to w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego! Wówczas dyrektor Zwolan postawił na nogi wszystkie podległe sobie gospodarstwa. „Ciągnik musi się znaleźć i już” — mówił do swoich współpracowników.

I jeszcze tego samego dnia pod szkołę w Drewnicy zajechał nowy „Ursus” C-355. Kierowca Ryszard Sobieraj zameldował, że na stałe i wyłącznie będzie do dyspozycji szkoły. I tak jest do dnia dzisiejszego.

— Zbliża się 11,40, za chwilę nasz pojazd powinien wjechać na szkolny dziedziniec — mówi dyrektor szkoły — będzie to jego pierwszy kurs powrotny, do Izbisk. Potem wróci tu i odwiedzi dzieci do Bronowa, a następnie do Wiśniówki. Uczniowie z tej ostatniej wioski będą w domu około godziny 15. Ale niech pan będzie spokojny, w szkole zdąży już odrobić część lekcji i zjeść obiad. Nasi PGR-owscy sojusznicy



Fot. Archiwum

pomogli nam również zorganizować dożywianie wszystkich dojeżdżających dzieci. PGR wyposażył naszą kuchnię w niezbędny sprzęt i przydzielili dodatkowo dwie pracownice.

Na szkolnym dziedzińcu spotykam trzy dziewczynki: Irenkę, Basię i Bożenkę. Są uczennicami czwartej klasy. Mieszkają w Izbiskach, gdzie ich rodzice prowadzą gospodarstwa rolne.

— My wiemy, że gdyby nam nie zorganizowano dojazdów, ciężko by było chodzić do szkoły. — mówią zgodnie. — Przyzwyczailiśmy się do

naszej przyczepy i bez niej nie wyobrażamy sobie nauki.

Podobnego zdania jest chyba każdy z 120 dojeżdżających do Drewnicy uczniów.

Ale dyrektor Zwolan nie poprzestał na tym. Dowiedziałem się, że W. P. PGR w Braniewie zakupił autobus, któryś obecnie jest w remoncie i już niedługo zastąpi ciągnik i przyczepę. Dojazd uczniów do gminnej szkoły zbiorczej w Drewnicy stanie się jeszcze bardziej wygodny i o wiele szybszy.

Witold Jaworski

NASZE INTERWENCJE

Z MYŚLĄ NIE TYLKO O SOBIE

Od wielu już lat, drogie Czytelniczki i Czytelnicy, wciąż z tym samym uczuciem sympatii, niecierpliwi i ciekawi, rozrywamy zakłojone przez Was koperty zawierające Wasze listy. Segregujemy je, czytamy, udzielamy Wam porad, interweniuje.

Każda pozytywnie załatwiona Wasza sprawa to wielka dla nas satysfakcja. Kryje się przecież za nią człowiek.

Piszecie coraz częściej nie tylko o własnych kłopotach, przeżyciach, radościach, ale również — z myślą o innych. Reagujecie na sprawy, często bolesne, które nie powinny być traktowane obojętnie.

Kończy się „stary” rok. Na naszym wspólnym „koncie” zebrało się sporo załatwionych interwencji. Oto niektóre z tych, które doczekały się pozytywnego zakończenia.

● **Wezasowiczów, którzy być może odwiedzą dom „Juhas” w Jaszowcu na pewno ucieszą wiadomości, że wiele zmieniło się w tym ośrodku na lepsze.** Na skutek naszej interwencji podjętej po sygnałach zgłoszonych nam przez Czytelników, Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, poinformowało, że uporządkowane zostały sprawy zarządzania tym domem. Dokonano zmian personalnych na kierowniczych stanowiskach, co powinno przyczynić się do poprawy warunków i atrakcyjności wypoczynku wezasowiczów.

● **Przedszkole w Osiecku ma dziś lepsze warunki, bowiem Czytelnicz-**

ka (nazwisko znane redakcji) zgłosiła nam kilka krytycznych uwag. Oto co pisała:

„Sala o powierzchni ok. 13 m kw. służy do spożywania posiłków, do zabawy i odpoczynku dla 30 dzieci. Mycie rąk odbywa się w kuchni o powierzchni ok. 10 m kw. W przedszkolu brak jest odpowiedniej ubikacji i szatni. Urządzenia kanalizacyjne nie działają, choć rodzice na ten cel zebrali składki i przy zakładaniu urzędzeń pracowali po parę godzin w czynnie społecznym. Klub „Ruchu”, który zajmuje pozostałą część sporego przecież budynku, jest zamknięty na cztery spusty. Czy nie należałoby wobec tego oddać całego budynku na potrzeby przedszkola?”

Powiadomiliśmy o tym Wydział Oświaty w Otwocku. Poinformowano nas, że klub „Ruchu” został przeniesiony do innego lokalu, a dawne jego pomieszczenia przekazano na wyłączną potrzeby przedszkola.

● **W Głuszycach koło Waibrzycha nareszcie działają głośniki radiofonii przewodowej.** O długotrwałej ich awarii powiadomiła nas sędziwa Julianna G., pisząc w imieniu samotnych emerytów i rencistów. W po-

dziękowaniu, które przysłali oni do naszej redakcji czytamy: „wielu z nas nie strę na radio. Tak się teraz cieszymy, że znów możemy słuchać muzyki i wiadomości o świecie. Dziękujemy Ci „Przyjaciółko” z całego serca za interwencję”.

● **W Borkach Siedleckich zlikwidowano pijaństwo i można teraz spokojnie wieczorem przejść przez wieś, nie będąc narażonym na wybryki podchmielonych „balowników”, wracających ze sklepu GS.** Po licznych interwencjach Naczelnik Gminy cofnął zezwolenie na prowadzenie przez ten sklep sprzedaży wina. Żony i matki powiadamiając nas o wyniku interwencji, dziękowały również miejscowym władzom za tak rozsądne i szybkie rozwiązanie najboleśniejszego problemu ich wsi.

Zapewnimy Was, że podobnych, załatwionych spraw jest bardzo dużo. Zainteresowane instytucje śledzą krytyczne uwagi, zamieszczane na naszych łamach, czy zawarte w Waszych listach, starając się wyciągnąć z nich wnioski i jeśli tylko jest to możliwe — pomóc!

Przy okazji dziękujemy za to wszystkim zainteresowanym

SELMA LAGERLÖF

Bal w Ekeby

Piękne kobiety minionych czasów! Umiałyście być ozdobą zabawy. Ktokolwiek zbliżył się do was, czuł, że w żyłach jego płynie gorący strumień siły i duch gorzej ognistej. Warto było wydawać złoto na świece, by w ich świetle jaśniała wasza krasa, warto nabywać wino, które w sercach budziło ochotę, warto było w tańcu buty dla was zdziierać i warto smyczek prowadzić tak długo, aż ramię opadało ze zmęczenia.

O, kobiety minionych czasów! W rękach waszych spoczywały klucze do rajów. W salonach Ekeby roilo się od najpiękniejszych spośród was! A była także piękna Marianna Sinclair.

W czasach onych wiele świetnych nazwisk przydawało splendoru Wermalandii. Wesole dzieci pięknej tej krainy mogły być dumne z niejednego, ile razy atoli mówiono o pięknych kobietach, nie zapominano nigdy wymienić Marianny Sinclair.

Była zaś nie tylko piękna, ale dowcipna i ocytana, a najemdrsi ludzie epoki chętnie z nią rozmawiali.

Rzadko przebywała w Wermalandii, krainie niedźwiedzi, podróżując przez większą część życia. Ojciec jej, bogaty Melchior Sinclair, siedział z żoną w domu, w Björne, a Mariannę wysyłał ciągle do różnych wielkich miast lub świetnych zamków i radował się opowiadając, ile wydawała pieniędzy. Oboje starzy grzali się w promieniach sławy córki.

Życie jej płynęło na uciechach i hołdach. Powietrze wokół niej przepojone było miłością.

Często, bardzo często kochała sama, ale nigdy tak długo i gorąco, by z uczucia tego ukuć można było kajdany wiążące na całe życie.

— Czekam, aż miłość przyjdzie jako zdobywca! — mawiała.

Obecność jej przydawała słowom ognia, a mocy napojowi, wprawiała w szybszy ruch smyczek, taniec stawał się lotniejszy, bardziej uroczy i powiewny, gdy wąską stopką dotknęła posadzki. Olsniwała w żywych obrazach.

Wszystko to, co tyle narobiło złego, w jak najlepszym podjęto zamiarze. Mistrz Juliusz, znający się na wszystkim, urządził żywy obraz po to, by Marianna mogła ujawnić w pełni swe powaby.

Przyszło stu widzów zasiadło przed sceną ustawioną w wielkiej sali, patrząc na żółty hiszpański księżyc szący po ciemnym niebie. Ulicami Sewilli przemykał jakiś donżuan i przystanął pod okrytym bluszczem balkonem. Przebrany był za mnicha, ale z rękawa wystawała koronka mankietu, zaś spod habitu błyskał koniec szpady.

Na balkon wyszła Marianna w aksamitnej sukni, okryta koronkowym welonem.

Mnich zrzucił faldzisty płaszcz i ukazał się Gösta w stroju rycerskim z jedwabiu i złota. Wspiął się na jeden z filarów balkonu, przekroczył balustradę i padł, jak to zarządził mistrz Juliusz, do stóp Marianny.

Uśmiechnęła się uroczo do niego, podała do pocałunku rączkę, potem zaś zatonęli w sobie rozkochanym spojrzeniem, a kurtyna powoli opadła.

Patrzył na nią Gösta na polu jak poeta, na polu jak zwycięzca, a w spojrzeniu tym była głębia i szelmostwo jednocześnie. Błagał i groził oczyma, silny i giętki, płomienny i czarujący zarazem.

Selma Lagerlöf (1858—1940), pisarka szwedzka, laureatka nagrody Nobla (1909). Z zawodu nauczycielka, od 1895 poświęciła się wyłącznie pisarstwu. W twórczości swej głosiła idee humanizmu. Pisała epicką prozą, pełną liryzmu i fantazji, czerpiąc wątki z tradycji ludowej i baśni. Powieść „Gösta Perling” napisana w r. 1891 przyniosła jej rozgłos światowy. Książki Selmy Lagerlöf były tłumaczone na wiele języków.

Znowu podniesiono kurtynę i opuszczono ją, a przez ten cały czas oboje trwali w bezruchu zupełnym.

W końcu umilkły oklaski, kurtyna zwiła i nikt ich nie widział.

Nagle pochylili się piękna Marianna i pocałowała Göstę. Nie wiedziała, czemu to czyni, ale działała pod przymusem. Otoczył ramieniem jej szyję i przycisnął ją do siebie, ona zaś całowała go raz po raz.

Winę ponosił księżyc, koronkowy welon, strój rycerski, śpiew, oklaski, słowem, to wszystko, zaś te biedne dzieci były zgoła niewinne. Nie zamierzali wcale tego uczynić. Ona nie odtrąciła wcale dla Gösty wirujących nad jej głową koron hrabiowskich ni milionów składanych u jej stóp, on

— Nie rozumiem samej siebie!

Sądzę, że panna Marianna zakochała się we mnie: odparł Gösta z uśmiechem.

— Proszę tak nie myśleć! — powiedziała śmiejąc się także. — Inaczej musiałabym przebić pana tym sztyltem hiszpańskim, by dać dowód, że tak nie jest.

— Pocałunki kobiet drogie są! — rzekł Gösta — Czyż za pocałunki panny Marianny trzeba płacić życiem?

Nagle padło nań spojrzenie, które odczuł istotnie jak pchnięcie sztyletu.

— Rada bym pana tu widzieć martwym, panie Berling! Martwym, rozumiesz pan? — zawołała.



Rys. B. Pochwalska

zaś nie zapomniał jeszcze Anny Stjärnhök. Nie, nie byli winni, żadne bowiem nie żywiło tego zamiaru.

Lagodny Lövenborg, spostrzegłszy, że Gösta i Marianna przybrali inną pozycję, pewny był, iż jest to nowy żywy obraz, i podniósł raz jeszcze kurtynę.

Młoda para na balkonie zorientowała się dopiero w chwili, kiedy zagrzmiły ponowne oklaski.

Marianna drgnęła i chciała się cofnąć, ale Gösta przytrzymał ją szepcząc:

— Nie ruszaj się! Wszyscy pomyślą, że jest to dalszy ciąg żywego obrazu.

Kurtyna spadła i podniosła się znowu, a za każdym razem sto par oczu na nich patrzyło i sto par rąk dawało oklaski.

Na koniec znaleźli się za sceną. Marianna odsunęła włosy z czoła i rzekła z westchnieniem:

Bal potoczył się dalej swym torem, ale Gösta uciekł z sali tańczonej. Spojrzenie Marianny zraniło jak stal jego serce. Zrozumiał, co miała na myśli. Kochać go było wstydem, rzeczą gorszą niż śmierć. Można było z nim tańczyć i bawić się, ale żadna nie chciałaby pójść z nim razem przez życie.

Poeta przeszedł do starszych panów, do palarni i siadł przy stole. Natrafił przypadkowo na stół, przy którym siedział potężny władca Björne.

Grano wysoko, ale Gösta podniósł jeszcze bardziej stawki. Przed Göstą wyrosła jednak także kupka monet i banknotów i niedługo on sam jeden tylko podtrzymywał walkę z właścicielem Björne.

— Ano, Gösto! — zawołał bogacz ze śmiechem, przegrawszy wszystko, co miał w sakiewce i portfelu. — Cóż teraz pocniemy? Wypróżniłeś mi kieszenie, a nie grywam nigdy poży-

czonymi pieniędzmi, bo przyrzekłem tak matce mojej.

Znalazł jednak po chwili wyjście. Przegrał zegarek, bobrowe futro i zamierzał postawić na kartę konia i sanki, gdy go powstrzymał Sintram.

— Postaw od razu lepiej coś większego! — zawołał złośliwy właściciel Forsu. — Coś, co przełamie fatalny los!

— Cóż mam, do diabła postawić?

— Zagraj o serdeczną krew swego serca, Melchiorze, postaw na kartę córką swoją!

— Może sobie pan Sinclair śmiało na to pozwolić! — zaśmiał się Gösta. — Tej stawki nie wygram!

Potężny Melchior nie mógł się również oprzeć wesołości. Niemilo mu było słyszeć tu, przy stole gry, imię Marianny, ale pomyślił tak szalony, że rozbroił wszelki gniew. Hm... oczywiście, mógł sobie na to pozwolić, by przegrać Mariannę do Gösty.

— Pamiętajże, Gösto — objaśnił — stawiam na kartę swe błogosławieństwo ojcowskie pod warunkiem, iż uzyskasz jej przyzwolenie!

Gösta postawił ze swej strony całą wygraną, gra się zaczęła i wypadła na korzyść Gösty Melchior Sinclair wstał. Miał pecha. Nie sposób dalej walczyć.

Jakże to, Gösto, czy nie zabiło ci serce? Czyż nie rozumiesz woli losu? Cóż znaczący pocałunki Marianny? Cóż oznaczał jej gniew? Czyżes już przestał być znawcą serc kobiecych? A w dodatku ją wygrała! Zrozumie, czego chce los, czego się domaga miłość! Dalejże do dzieła, Gösto!

Tymczasem minęła północ, policzki pięknych dam zaczęły blednąć, loki się rozkrecały, koronki wymięły. Starsze niewiasty wstały z kanap i oświadczyły, że bal trwał już dwanaście godzin, więc czas do domu.

Skończyłaby się też zaraz wesoła zabawa, gdyby nie to, że sam Liliencrona ujął skrzypecę i zagrał ostatnią polkę. Sanki podjeżdżały, stare damy przywdziewały futra i kapuzy, panowie wiązali na szyjach szale i zapinali futrzane papucie.

Ale młodzież nie mogła się oderwać od tańca. Tańczono w ciepłych okryciach i kapeluszach, szaleńczo, dziko, bez zastanowienia. Ile razy któryś z kawalerów sadzał damę, porwał ją natychmiast drugi.

Nawet osowiały Gösta został wciągnięty w ten wir. Chciał zapomnieć w tańcu o trosce i upokorzeniu, chciał się uspokoić życiem i rozweselić jak inni. Tańczył też tak, że wrowały mu w oczach ściany sali i myśli w głowie.

Jakąż to damę porwał z sobą? Lekka była, gibka i zdawało się, że płyną między nimi prądy ogniste. Tańczył z Marianną.

Tymczasem w podwórzu siedział już w saniach Sintram z Forsu, zaś obok niego stał Melchior Sinclair. Możliwość niecierpliwiło, że musi czekać na Mariannę. Tupął na śniegu futrzanymi butami i zabił ramionami, gdyż mróz nastal tęgi.

— Niedobrze się stało, Melchiorze, żeś przegrał Mariannę do Gösty? — powiedział Sintram. — On ci ją zabierze naprawdę!

— Co takiego?

Właściciel Björne wrócił do sali balowej i zobaczył córkę tańczącą z Göstą.

Ostatnia polka dzika była i namiętna. Kurz płynął niby dym po sali, dopalające się świece migotały w świecznikach, a pośród całego tego niesamowitego otoczenia sunęli Gösta i Marianna, niezmordowani, silni, królewscy, bez skazy w piękności swej, szczęśliwi, że mogą całą duszą i ciałem oddać się zawrotnym tanom.

Melchior Sinclair przyglądał im się chwilę, potem wyszedł zostawiając tańczącą Mariannę. Przasnął

drzwiami, ciężkim krokiem zszedł ze schodów, w milczeniu wsiał do sań, gdzie czekała już na niego żona, i odjechał.

Gdy Marianna skończyła tańczyć i zapytała o rodziców, powiedziano jej, że odjechali do domu.

Ruszyła gościńcem w cienkich, jedwabnych pantofelkach, nie żałując się przed nikim. Nikt z gości nie poznał jej w ciemności. Nikt by też nie przypuścił, że ta samotna wędrowniczka którą sanki raz po raz spychały w głębokie zasypy śnieżne nad rowem, jest Marianną Sinclair. Gdy tylko mogła bez przeszkody iść środkiem gościńca, zaczęła biec. Biegła, póki jej starczyło tchu, potem zwolniła i biegła znowu.

Odległość z Ekeby do Björne wynosiła zaledwie ćwierć mili. Marianna dotarła też niedługo do domu, ale przybywszy doznała wrażeń, że zaślądziła. Wszystkie drzwi od podwórza były zamknięte i światła pogaszone.

Podeszła do drzwi wejściowych i zastukała kilka razy mocno. Chwycała klamkę i zaczęła szarpać, aż echo rozbrzmiało po całym domu. Nikt nie nadszedł, kiedy jednak puściła żelazną klamkę, zerwała sobie z ręki skórę przymarzłą do metalu.

Potężny pan Melchior Sinclair podążył do domu, by zamknąć przed swą jedyną córką drzwi. Oszołomiły go trunki, a gniew uczynił srogim. Nienawidził córki za to, że podobał się jej Gösta. Zamknął służbę w kuchni, a żonę w sypialni. Przystał uroczyście, że zabije tego, kto by się poważył wpuścić Mariannę. A wiedzieli wszyscy, że słowa dotrzyma.

Dziewczyna stała dalej u drzwi. Wstrząsała w bezsilnym gniewie klamką, to znów padała na kolana składając poranione dłonie i błagając przebaczenia.

Nikt jej nie słyszał, nie odpowiadał, nie otwierał.

Piękna Marianna wyszła na gościńiec, zdjęła futro i legła na śniegu w czarnej aksamitnej sukni, tworząc ciemną plamę na bieli. Leżąc wyobrażała sobie, jak ojciec wyjdzie rano z domu i znajdzie ją tu. Pragnęła już tylko tego, by ją sam znalazł.

*

Pogasy światła w Ekeby.

Zaprzężono co prędzej konie do sarnek i wszyscy ruszyli w ciemną noc. Ale niedaleko zajęchali kawalerowie, gdyż zaraz pod Björne znaleźli piękną Mariannę leżącą na śniegu pod bramą wjazdową rodzinnego dworu.

Ujrzeni śmiertelnie bladą Mariannę, poranione ręce i lzy zamarzłe na jej twarzy i rzesach. Zaczęli lamentować jak dzieci, gdyż była nie tylko świętością, ale piękną kobietą, która radowała ich stare serca.

Gösta padł obok niej w śnieg.

— Zawieziemy ją do Ekeby! — powiedział. — Jest teraz moja. W śniegu ją znalazłem i nie oddam już nikomu. Nie budźmy tych śpiących ludzi, nie jej bowiem miejsce za drzwiami, o które poraniła sobie ręce!

Nagle uczył Gösta na szyi jej ramiona i słabutki uścisk.

Ledwo to odczuł, lecz Mariannie wydawało się, że w dzikim objęciu wywołowała tłumioną z dawna namiętność.

Gdy to ujrzał Baerencreutz, podniósł oczy ku Niedźwiedzicy błyszczącej na niebie i patrzył na nią uparcie, pozwalając koniowi biec, jak chciał, po znanej drodze.

Fragment powieści
„GÖSTA BERLING”

Nie da się dziś żyć bez zegarka i bez orientacji swoich zajęć w przedziałach godzinowych, czy nawet często — minutowych. Zegarek stał się niezbędnym wyposażeniem cywilizowanego człowieka. Nosimy więc zegarki na rękach, w kieszeniach, na szyjach, ba nawet w charakterze pierścienia na palcu. Spieszmy się, czekamy na spóźnialskich, lub spóźniamy się pozwalając czekać na siebie innym. Spoglądamy wymownie na zegarki w czasie przedłużających się ponad przyzwyczajoną miarę wizyt, umawiamy się pod zegarem na dworcu kolejowym, lub koło wieży zegarowej, nakreślamy numer zegarynki telefonicznej. Jednym słowem żonglujemy czasem, pomagając sobie przy tym przyrządem, zwanym zegarkiem.

Ale przecież zegar przemożny zbudował rzemieślnik norymberski Peter Henlein dopiero około 1510 roku. Był to duży, ciężki zegar, nie nazbyt wygodny. Pierwsze, popularniejsze już — oczywiście dla ludzi bogatszych — zegarki kieszonkowe to wiek XVIII, a właściwie XIX. Co byto przedtem?

Prawdopodobnie najstarszym pomiarem czasu był po prostu cień człowieka. W Mezopotamii czas określało się długością cienia, potem rolę grać zaczął kieru-

nek padania cienia w stosunku do stron świata. W ten sposób powstały pierwsze zegary słoneczne zwane gnomonami, które możemy spotkać do dziś. Najstarszy znany zegar słoneczny zbudował w Grecji Anaximandros w 55 roku przed naszą erą. Specjaliści od budowy zegarów słonecznych są poszukiwani do dnia dzisiejszego. Wśród najbardziej znanych mamy i Polaka. Jest nim dr Tadeusz Przypkowski, który w rodzinnym Ję-

Ile trwała najmniejsza przedziałka czasowa? Już od bardzo dawna był to odpowiednik najszybszej godziny. Pierwsi Babilończycy oznaczali swoje naczynia skalą o 24 jednostkach. Natomiast chińskie zegary wodne, znane już z pewnością 2700 lat przed naszą erą, dzieliły dobę na 12 okresów zwanych „Ke”. „Ke” był dzielony na jeszcze mniejsze jednostki, a najmniejsza równała się mniej więcej pięciu uderzeniom pulsu, czyli była kilka-

— „o godzinie 4 otwiera swoje kielichy powój polny

— nieco później rozchyła swe płatki dzika róża

— między 5 a 6 budzą się różne gatunki ziół

— po 6 wierzbowka się podnosi

— około 7 ruszają anemony

— między 8 a 9 ożywia się przetacznik i stokrotka

— o 9 czas najwyższy dla kurzyślepu

— o 9 tulipany chcą jeszcze wykopać się w porannym słońcu

— około 10 wychylają się dzbanuszeki tysiącznika, a mak polny już układa swe płatki do snu

— po 11 wstaje śpioch — zlociścieżółte gęsie ziele

— o 18 dopiero daje znak życia maciejka”.

Nie wiem, czy źródło, z którego przepisalem zasady korzystania z tego oryginalnego — przynajmniej — zegara obejmuje wszelkie możliwości wyznaczania godzin. Wydaje mi się, że w dzisiejszym świecie niewiele działańby ludzie posługujący się tym chronometrem. Tym niemniej choć zakochani mogliby umawiać się np. „kwadrans po maciejce”. I ja też wolałbym, żeby naczelny wydawca przez okno mówił: „miał pan być przed stokrotką, a nawet na kurzyślepu pan nie zdążył!”

J. Ł.

SPOTKAMY SIĘ KWADRANS PO MACIEJCE

drzejowie ufundował muzeum zegarów słonecznych. Do XV wieku zegary słoneczne były najpopularniejszym sposobem mierzenia czasu. Nie znaczy to jednak, że były jedynymi. Znane były również zegary piaskowe — tzw. klepsydry i zegary wodne.

W 807 roku n. e. Karol Wielki dostał od kalifa z Bagdadu Haruna al Raszyda bijący zegar wodny. Mechanizm jego był niesłychanie prosty, a jednocześnie pomysłowy. W zbiorniku pływało naczynie z małym otworkiem w dnie. Uprawyjące odcinki czasu były zaznaczone na zewnętrznych ściankach, a wskazówką był poziom wody.

krotnie dłuższa od dzisiejszej sekundy. Dla szarego, niepiśmiennego człowieka z wieków dawnych rytm miesięcy wyznaczały święta kościelne, odpusty, pory żniw i siewów. Dobrym kalendarzem były też wojny i niewykłe wydarzenia okoliczne, jak urodzenie się człowieka z dwiema głowami... Dni tygodnia wyznaczały jarmarki. A godziny — wschód i zachód słońca, pianie kurów, kościelne dzwony na Anioł Pański. A jeżeli ktoś chciał mieć dokładniejszy czas, nie mając zegarka — musiał poznać niezawodny od wiosny do jesieni zegar kwiatowy.

JAK BYĆ PIĘKNĄ?

Jeśli chcemy ładnie wyglądać i tym samym mieć dobre samopoczucie na zabawie karnawałowej — powinniśmy zadbać o to wcześniej.

Zabiegi upiększające — jak radzi kosmetyczka Barbara Ketlińska — zaczynamy od parówki, która nie tylko świetnie odświeża, ale i nawilża cerę. Przed przystąpieniem do jej wykonania pamiętajmy o osłonięciu uczesanych poprzedniego dnia włosów. Następnie uwzględniając rodzaj cery nakładamy maseczkę gotową lub zrobioną z produktów, które posiadamy w domu. Z gotowych dobre są maseczki „Błękitna” lub „Finezja”. Z maseczek domowych dla cery suchej najlepsza będzie spreparowana z jednego żółtka, paru kropel cytryny i jadalnej oliwy stołowej. Dla cery bardzo suchej i delikatnej dobra będzie maseczka z homogenizowanego twarożku. Łyżką stołową twarożku mieszamy z łyżeczką słodkiej śmietanki, łyżeczką miodu lub startej marchwi. Natomiast dla cery tłustej polecamy maseczkę z kilku mrożonych truskawek wymieszanych z mąką ziemniaczaną.

Maseczkę dokładnie nakładamy na twarz i szyję. W miejsca pod oczami wklepujemy odżywczy krem. Na oczy kładziemy tamponiki z waty umoczone w esencji herbacianej, rumiankowej lub kwasie bornym.

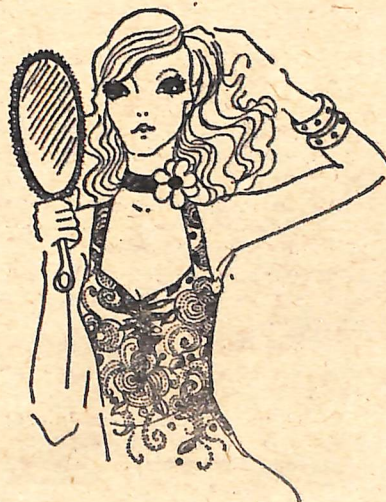
Następnie poddajemy się relaksowi kładąc się na tapczanie, dla lepszego krążenia krwi w całym ciele, z nogami ułożonymi wyżej.

Po zmyciu maseczki letnią wodą wklepujemy w twarz krem najlepiej łagodny, dziecięcy lub „Przeciw podrażnieniu”. Po kilku minutach możemy już przystąpić do właściwego makijażu.

W tym sezonie jest on bardziej stonowany, o wiele mniej jaskrawy od zeszłorocznego, cały w tonacji różowej.

Zaczynamy od nałożenia podkładu. Najlepszy jest naturalny lub w odcieniu jasnego złota. Świetny jest czeski podkład w kremie „Dermacol”. Nakładamy nim kropeczki, które następnie rozprowadzamy dokładnie przy pomocy nawilżonej gąbki. „Dermacol” możemy zastąpić polskim „Fluidem” nie rozprowadzając go gąbką. Na podkład kładziemy róż, z tym, że jeśli używamy tłustego, to oczywiście kładziemy go przed pudrowaniem, a jeżeli w kamieniu — to po upudrowaniu twarzy. Ogromnie ważny jest kolor pudru, który niezależnie od koloru podkładu powinien być jasny, przezroczysty.

Z kolei przystępujemy do malowania oczu. Do ogólnej tonacji różowej



pasują wszelkie odcienie brązu. Modne są również pastele niebieskie, zielone, fioletowe. Odpowiednią kompozycję musimy sobie dobrać.

W jaki sposób „robimy” oczy używając koloru brązowego. Na samą powiekę przy rzesach nakładamy brąz, w załamaniu dajemy nieco zieleni i pod samymi brwiami biel. W ten sposób możemy łączyć różne kolory. Przy bardzo wypukłych oczach robimy w załamaniu kreskę tuszem w płynie lub kolorowym ołówkiem. Najmodniejszy jest brązowy tusz do rzes. Tuszować należy rzeszę na przemian, od kąca wewnętrznego do zewnętrznego, by się nie sklejały. Na zakończenie trzeba je pocesać czyścikiem szorstką.

Na górze i dole powiek dopuszczalne są bardzo cieniutkie kreski lub nawet bardzo delikatnie narysowane rzesy. Sztuczne rzesy przestały być modne.

Brwi powinny być zaakcentowane lekko. Jeżeli makijaż jest w tonacji brązowej, można podkreślić je brązowym ołówkiem. Jeżeli w innej — zaznaczamy brwi kredką szarą. Czarnych kredek nie używa się w ogóle.

Na samym końcu zajmujemy się ustami, podkreślając ich zarys — jeśli nie są zbyt wydętne — specjalną kredką konturową, ołówkiem lub pędzelkiem. Środek ust wypełniamy pomadką zawsze o ton jaśniejszą.

Młoda dziewczyna może na bal sylwestrowy, czy wielki bal karnawałowy, zastosować makijaż fantazyjny: gwiazdkę z brokatu, narysowane konturowką na policzku serduszeko itd. Pomysłów może być wiele, zależnie od fantazji.

Na koniec poprawiamy fryzurę, uzupełniamy malowanie paznokci (lakier najlepszy w kolorze szminki lub dobrany do ubioru, np. zielony, niebieski itd.).

Wypoczęte, zadowolone ze swego wyglądu, z promiennym uśmiechem wkraczamy w Nowy Rok.

J.K.

FABRYKA JAK DOM RODZINNY

Halina Flatowa nauczyła się wstawać przed piątą rano bez budzika. Terkot zegarka mógłby zbudzić męża i dzieci, a ich dzień zaczyna się znacznie później niż jej pierwsza zmiana w fabryce. Krząta się więc cichutko w kuchni, aby nie słyszała jej córka-licealistka, która ma tam wydzielony swój kąpielik po przemysłnym ustawieniu kredensu, stołu i lodówki. W ten sposób jakoś znośniej się mieszczą we czwórce w tym pokoju z kuchnią. Zresztą życie ułatwia też świadomość, że to już niedługo, że bliska jest chwila, gdy rozbudowująca się „Celuloza” zagarnie ten spróchniały, walący się domek, a oni przeniosą się do bloków. Może nawet na „Zazamcze”, do nowoczesnego osiedla, które słusznym jest dumą Włocławka.

W jesienne i zimowe ranki Flatowa denerwuje się, że w mieszkaniu jest zimno, ale w żaden sposób już nie można go mocniej ogrzać. Kilkanaście lat temu, gdy po opuszczeniu domu dziecka zakładała rodzinę, to własne mieszkanko wydawało jej się rajem. Zaczynała przecież od zera. Najprostsze, najpotrzebniejsze meble, skromne statki trzymała na parapecie okiennym. Urodziła się córka, żyli z jednej, mężowskiej pensji a potrzeby były przecież ogromne. Dziecko miało pięć lat kiedy sąsiadka powiedziała jej: „Flatowa, idź wreszcie do roboty, co będę mogła, to ci pomogę”. Więc zaczęła w „Manometrach”, ale tam trzeba było pracować na trzy zmiany. A jak tu w nocy dziecko zostawić. Mąż pracował w straży pożarnej, jeździł na kontrole, miał dyżury, w domu był o różnych porach. Więc odeszła z „Manometrów” i znalazła pracę w Zakładach Wytwórczych „Społem”.

Jeszcze jest ciemno, kiedy biegnie przez podwórze, które byle deszcz i śnieg rozmazuje błotem, na przystanek autobusowy. Ulicą Plocką, przy której mieszka, leci autobus za autobusem. Flatowa cieszy się, że jedzie w stronę miasta, bo autobusy luźniejsze. Te jadące wzdłuż Plockiej napchanie są do niemożliwości. Jedna linia, a fabryk sporo — „Celuloza”, „Ceramika”, „Drumet”, „Lakier”... Gdyby ona miała taki tłok, taką niepewność dostania się do autobusu, chyba by wychodziła o czwartej. Przez dziesięć lat pracy ani razu się nie spóźniła, chorowała może trzy dni. Leci do tej fabryki, jak na skrzydłach, bo tam, przy automacie do zawijania karmelków, wypracowuje codziennie dobrobyt swojej rodziny. Kiedy zaczynała zarabiała osiemset złotych, dziś po podwyżkach odbiera co miesiąc ponad dwa tysiące, a jeszcze trafiają się premie za jakość, za eksport. Więc mogła spłacić kolejne raty za meble, za radio, za telewizor, za lodówkę. A teraz wszystkimi myślami jest przy nowym mieszkaniu, nie wie, czy dadzą spółdzielcze, czy kwaterunkowe, niech sobie będzie jakie chce, Flatowa wie, że spłaci wszystko co do grosza.

Odbija swoją kartę na zegarze jedna z pierwszych. I widzi, że karta numer jeden już też zmieniła przegródkę. To znaczy, że pani dyrektor przyszła do zakładu.

Honorata Koprowska jest dyrektorem zakładów „Społem” we Włocławku od 23 lat, a od kilku kadencji także przewodniczącą Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet. Kłopoty i troski Flatowej widzi pomnożone przez problemy swojej załogi, gdzie na 1160 pracowników 90 proc. stanowią kobiety oraz zwielokrot-

nione przez wypowiedzi członkiń organizacji z różnych zakładów i środowisk. I nie ma żadnego rozdźwięku między tym, co postuluje wobec innych zakładów i władz miejskich w imieniu swej organizacji, a tym, co robi na co dzień dla swoich pracownic.

Flatowa ubiera się w biały fartuch i białą chusteczkę, puszcza w ruch automat do zawijania karmelków. Przez osiem godzin w różnobarwne papierki musi zawinąć 400 kg cukierków. Jest w brygadzie sześć kobiet, a gdy którejś się trafi nie przyjdzie do pracy, żaden automat nie stoi bezczynnie. Zawsze jakaś robotnica przejmie na siebie obsługę drugiej maszyny. W produkcji nie ma uszczerbku a dodatkowy zarobek na pewno się przyda. Można też od czasu do czasu pogadać między sobą. Komentuje się wszystko, wieści z miasta, informacje z radia i telewizji. Każda uchwała najwyższych władz jest tu przekładana na ich zwykłą, babską codzienność. A więc cieszą się, że parę kobiet z ich oddziału odelchnie po uruchomieniu funduszu alimentacyjnego, bo skończą się dla nich pogonie za niewypłacalnym tatusiem. Współczują tym, które mają trudności z umieszczeniem dziecka w żłobku, pocieszają, że za to z przedszkolem, będzie lepiej, bo pani dyrektor spowodowała wybudowanie w czynnie społecznym przedszkola, które nosi imię „25-lecia Ligi Kobiet”, a jednocześnie zostało ono wyposażone z pieniędzy zakładowych, więc tutejsze robotnice nie mają kłopotów z umieszczeniem tam dzieci.

Dłuższa dyskusja wywiązuje się w czasie przerwy śniadaniowej na temat

emerytur: czy to prawda, że teraz kobieta będzie mogła iść na emeryturę mając 55 lat, jeśli przepracuje dwadzieścia, a właściwie, czy trzydzieści lat? Spieszy im się do tej emerytury, nie dlatego, żeby pracy nie lubiły, tylko widzą że w tym zakładzie emerytom dobrze się powodzi. Każdy dostaje odprawę 5 tys. złotych, może korzystać z wczasów i wycieczek na równi z pracownikami, zawsze są szanowani i otoczeni troskliwą opieką. No i wreszcie rozmowa schodzi na trudności z zaopatrzeniem, na kolejki w sklepach i to, jakim dobrodziejstwem jest ich zakładowa stołówka.

W swoim gabinecie dyrektor Honorata Koprowska, korzystając z każdej przerwy między telefonami i konferencjami formułuje program, z jakim Liga Kobiet wystąpi przed władzami miasta w Międzynarodowym Roku Kobiet. W ten poważny dokument punkt po punkcie wpisuje właśnie tematy rozmów swoich robotnic, tyle, że z rozmachem wykraczającym poza ramy jednej fabryki. Po kolei: żłobki, bo stale brakuje miejsc. Wprawdzie przybywają nowe na osiedlu „Zazamcze”, ale starym grozi likwidacja. Żłobek „Celulozy” tak już fabryka obudowała dookoła, że maluchom za mało świeżego powietrza, żłobek „Fajansów” stoi akurat na środku szosy E-16 i spychacze zaczynają zaglądać mu do okien.

Na złe zaopatrzenie złożyła się także awaria z zakładem garmażeryjnym. Zamknął go Sanepid, bo były trudności z ciepłą wodą, albo nie miał jej zakład, albo pobliskie osiedle. Zanim remont się skończy, miał zaopatrywać miasto Inowrocław, ale nawet z tych niewielkich, zaplanowanych ilości wyrobów garmażeryjnych nie zawsze się wywiązuje. Więc może chłodnia miejscowa mogłaby tymczasowo uruchomić tego typu produkcję? Na liście braków jest jeszcze niedostatek pralni, punktów krawieckich i kosmetycznych. Przydałoby się zagospodarowanie pobliskich jezior jako miejsc odpoczynku sobotnio-niedzielnego.



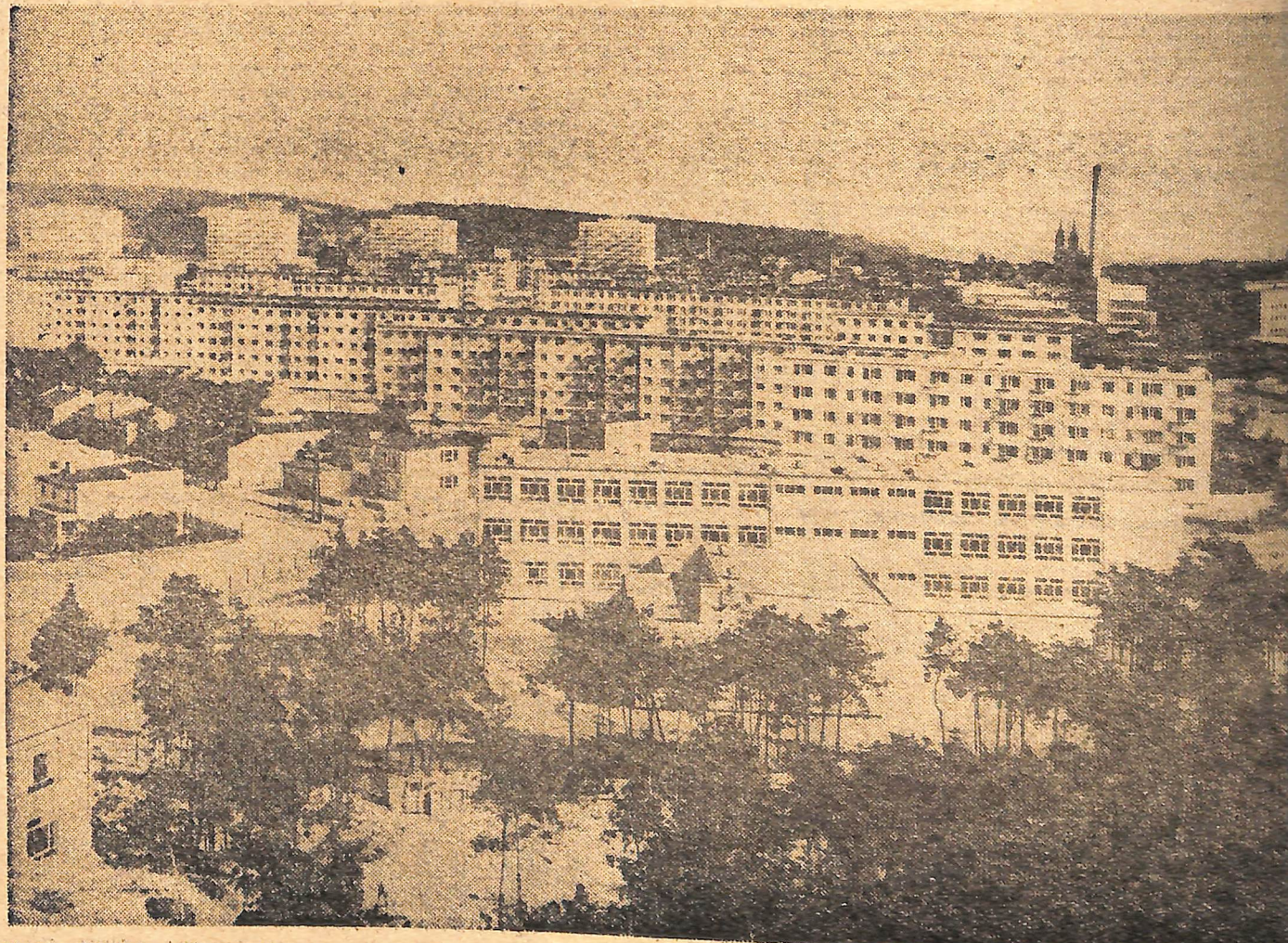
Pani dyrektor widzi, że dynamicznie rozwijający się przemysł włocławski wiodący napływ nowych ludzi, poprawę warunków materialnych rodziców zdystansował inne służby gospodarki miejskiej. Nie nadąża za nim handlowo-usługowa komunikacja, instytucje kultury i turystyki. A, że to musi współpracować z sobą więc najlepiej przykładzie swego własnego zakładu. Kiedy przyszła tutaj na stanowisko dyrektora wartość produkcji rocznej była taka, jak dzisiaj — dziennej. Stało się coś budowała, rozszerzała zakład, rozwijała produkcję, ale nie zapomniała o ludziach, którzy się do tego przywiązują też się należy stała poprawa warunków pracy i odpoczynku. Stołówka budowała tak: wokół starego baraku powstawały nowe mury, nazywało się to adaptacją, bo wówczas na inwestycje socjalne nie było „limitów”. A go stołówka była już na ukończeniu, walał ją dyrektor banku na rozmowę, tyle pieniędzy, to przecież nie żaden remont, a zupełnie nowe budownictwo.

— Trudno — powiedziała — ukarać mnie, ale stołówka jest nam konieczna i nie potrzebna.

Nie wiadomo, jakby się to skończyło, ale był właśnie grudzień 1970 i warunki socjalnym załóg zaczęto poświęcać coraz więcej uwagi. Więc zyskał ogromne uznanie w ocenie władz i jeszcze więcej sympatii u swoich pracowników. Od tamtej pory wiedziała, że jeśli się bardzo chce, to jednak wiele dla ludzi dobrego można zrobić. Więc mała zakłady piękny gabinet lekarski i stomatologiczny (z „bezbolesną” maszyną do borowania), internistę na etacie, ginekologa — trzy razy w tygodniu, do ośrodka wypoczynkowy w Kretowinach na Mazurach. Fundusz socjalny dzielony jest z myślą o potrzebach wszystkich pracowników i ich rodzin. A najważniejsze, że każdy może przyjechać ze swymi troskami do pani dyrektor i wie, znajdzie ona na wszystko jakąś radę.

Kiedy Halina Flatowa odbija swoją kartę po zakończeniu zmiany, kartę numer jeden tkwi na swoim miejscu. Kończy się dzieńka zawijania karmelków, trwa dzień pracy pani dyrektora. Potrzebny jest czas na myślenie o tym, jak złotówki, wypracowane dzisiaj przez Flatową i jej koleżanki, mogą zostać spożytkowane, aby też i sam Flatowej życie było łatwiejsze.

Hanna Grzeskowiak



Nowa dzielnica Włocławka

SPOTKANIE Z LAUREATKAMI „KWIATKA OD PRZYJACIÓŁKI”

Naszemu laureatkom zadaliśmy dwa pytania:

— Jak minął rok 1974?

— Jakie mają plany na nadchodzący 1975 rok?

HELENA
CZYŻOWA:



— W moim życiu zawodowym zmieniło się niewiele. Jak dawniej, każdego dnia przed gabinetem położnej w Ośrodku Zdrowia czeka na mnie gromadka kobiet. Jak dawniej przemierzam na rowerze wiele kilometrów, by dotrzeć do pacjentek z wioską rozrzuconych wokół Radęcina. Tyle, że obchodziłam właśnie „srebrny jubileusz”. Minęło bowiem 25 lat od czasu, gdy pomogłam przyjść na świat pierwszemu maluchowi w Radęcinie. W dniu jubileuszu przeżyłam chwilę prawdziwego wzruszenia. W drodze do domu spotkałam dwóch młodzińców. Pamiętam ich dosłownie od pierwszych chwil życia. A teraz są studentami na politechnice...

Natomiast w moim życiu rodzinnym zaszło sporo zmian.

Zona najstarszego syna ukończyła studia, jest lekarzem. Młodzi spodziewają się dziecka. — Jaka to będzie dla mnie radość — wychowywać wnuczkę! No, bo przecież na pewno ją go będę wychowywać. Synowa nie może przer-

wać pracy, ma taki ciężki zawód! A ja mam duże doświadczenie.

Sredni syn dostał dobrą posadę na kolei. 13-letnia córka Zosia, wyjechała do Lubina, podjęła tam pracę i widać daje sobie radę, skoro powierzono jej już masywną wieloczynnościową.

Na pociechę w domu zostały dwie najmłodsze: 13-letnia Katarzyna i przybrana córka Basia. Dziewczynka zostanie z nami na zawsze.

Moje plany na przyszłość? Mam zamiar wziąć na wychowanie jeszcze jedno dziecko — niemowlę, tym razem chłopczyka. Katarzyna to już pannica, a Basi samej smutno. Kocham bardzo takie małe bezbronne dzieci. Jestem zdrowa i silna, jeszcze niejednemu dziecku mogłabym pomóc. I będę pomagać.

Dr KRYSZYNA
LELKOWA:



— Miniony rok? Zupełnie przeciętny — praca, dom, godzenie zajęć zawodowych z obowiązkami matki i żony. Największym sukcesem lekarza zajmującego się noworodkami jest niski procent śmiertelności

dzieci. Od początku 1974 r. nie zmarło u nas ani jedno dziecko donoszone. A przecież były i dramatyczne momenty. W lecie, tuż po moim urlopie pacjenka urodziła dziecko w stanie ciężkiej zamartwicy, z zachyłkowym zapaleniem płuc, a to, niestety, często kończy się źle. Na szczęście poród odbywał się w dzień, kiedy byli wszyscy lekarze, można więc było natychmiast podjąć akcję ratowania noworodka. Przez cztery doby trwała walka: tlen, antybiotyki. Wygraliśmy. To było pierwsze dziecko, długo oczekiwane przez rodziców.

W życiu rodzinnym mogę zaliczyć ten rok do bardziej udanych. Moje dzieci — Kasia i Krzysz — uczą się dobrze, nie mam z nimi kłopotów. Spędziliśmy z całą rodziną wspaniałą, choć nieco męczącą ur-

lop. Byliśmy samochodem w Holandii i Francji. Oczywiście oczarował nas Paryż.

Jakie plany na przyszłość? Bardzo chciałabym wreszcie zrobić doktorat a przynajmniej w 1975 roku mocno zaawansować moją pracę doktorską. Równocześnie pragnęłabym mieć więcej czasu dla domu i dla siebie, ale to się chyba nie da pogodzić. Przyszłoroczny urlop chcemy spędzić dla odmiany w bardzo cichej, spokojnej miejscowości, może w jakiejś wsi letniskowej na Mazurach, albo na pojezierzu augustowskim. Przydałoby się większe mieszkanie, bo bardzo nam ciasno, ale to już nie plany, a marzenia.

SPOD ZNAKU KOZIOROŻCA



Pod znakiem KOZIOROŻCA (czas trwania od 22 grudnia do 22 stycznia) urodziły się m. in. tak znane kobiety jak: **Marlena Dietrich** (właściwe nazwisko Maria Magdalena von Losch), sławna amerykańska aktorka filmowa pochodzenia niemieckiego; **Marie Gevers**, belgijska poetka i powieściopisarka; **Mieczysława Cwiklińska**; **Halina Czerny-Stefańska**, światowej sławy pianistka; **Dorota Kaluszyńska**, działaczka polskiego ruchu robotniczego; **Pola Negri**, (właściwe nazwisko Apolonia Chałupiec) polska aktorka filmowa występująca głównie w filmach niemieckich i amerykańskich; **Janina Korolewicz-Waydowa**, śpiewaczka (sopran), odnosiła wielkie sukcesy na scenach Europy, Ameryki i Australii; **Galina Ulanowa**, światowej sławy tancerka radziecka; **Wanda Żółkiewska**, pisarka; **Irena Jurgielewiczowa** pisarka; **Caterina Valente**, piosenkarka i aktorka pochodzenia hiszpańsko-włoskiego, śpiewa w 7 językach, w 1967 r. występowała na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie; **Sofia W. Kowalewska**, matematyczka rosyjska, także pisarka i publicystka; **Ewa Demarczyk**, znana piosenkarka rodem z Krakowa; **Helena Marusarzówna**, narciarka, kurier tatrzański, zamordowana przez hitlerowców w 1941 r. **Renata Rolska**, piosenkarka; **Yvette Guilbert**, francuska piosenkarka i aktorka.

Kobiety urodzone pod znakiem Koziorożca są spokojne i stanowcze. Bardzo ambitne. Cierpliwie i wytrwale potrafią dążyć do obranego celu. Nie przychodzi im to łatwo, nie zrażają się, powoli i pewnie osiągają swoje. Gdy znajdują się w trudnej sytuacji potrafią sobie doskonale radzić bez oglądania się na pomoc innych. Potrafią przesuwając przysłowio- we góry, słowo niemożliwe dla nich nie istnieje. W miłości wierne, ale bardzo wymagające, nie dadzą się zwieść pozorom, żądają od swego partnera samych zalet, by był indywidualnością a nie pionkiem. I potrafią mu doskonale pomóc w życiowym awansie. Tyle cech ogólnych. Ale istnieją jeszcze pewne małe różnice zależnie od dekady, w której kobiety spod znaku Koziorożca się urodziły. A więc pierwsza dekada dodaje jeszcze kobietom do cech już opisanych dobroć, rozum i wspaniałomyślność. Ponadto mają one talenty artystyczne. Są otwarte i serdeczne. W towarzystwie — bardzo lubiane.

Urodzone w drugiej dekadzie bywają bardzo namiętne. A czasem — nieśmiałe. Co jest cechą rzadką u Koziorożców.

Trzecia dekada przynosi jeszcze surowość w objęściu i przyneypialność. Umiejętność znalezienia się właściwego w każdej najtrudniejszej nawet sytuacji życiowej.

Najlepszym partnerem dla Koziorożca jest mężczyzna spod znaku Byka lub Panny, a również spod tego samego znaku czyli Koziorożca.

Najszcześniejszym miesiącem dla nich jest styczeń, a dniami wtorek i sobota. Dni miesiąca to 7, 12 i 17. Kolor — ciemnozielony, kamień — przynoszący szczęście — granat.

NOTKI ♦ PLOTKI ♦ ANEGDOTKI ♦ NOTKI ♦ PLOTKI ♦ ANEGDOTKI ♦ NOTKI



Jackie i jej najwierniejszy wielbiciel

Najwierniejszym wielbicielem wdowy po prezydencie USA John-

nie Kennedym a obecnej pani Onassis-Jackie, nie jest wcale jej mąż — miliarder, lecz amerykański fotoreporter Ron Galler. Od wielu lat fotografuje on panią Onassis we wszystkich możliwych miejscach. Jackie — i nie ma się co dziwić — dostawała prawdziwego szalu gdy wszędzie śledziła ją oko kamery Rona Gallera. Wreszcie podała go do sądu. Wyrok brzmiał: Ron może zbliżyć się do pani Onassis najwyżej na 45 m zaś do jej dzieci na 70 m. Nie wolno mu także przebywać w okolicy nowojorskiej Fifth Avenue gdzie mieszkają Onassisowie. Jak twierdzi — będzie teraz musiał posługiwać się teleobiektywem.

Ślub po raz drugi

Nieczęsto zdarza się słyseć o powtórnym ślubie z mężczyzną, z którym wzięto się kiedyś rozwód. Tak jednak stało się w wypadku znanej amerykańskiej aktorki Nathalie Wood. Pamiętamy ją z wielu znakomitych ról np. w „West Side Story” czy „Romansie z nieznanym”. Przed kilkoma tygodniami oglądaliśmy ją w telewizyjnym filmie „Wiosenna bujność traw”. Nathalie miała 19 lat gdy w roku 1957 poślubiła 27-letniego niezbyt zresztą, znanego aktora Roberta Wagnera. Potem ona zaczęła robić błyskawiczną karierę, grywała z wielkimi gwiazdami, jej filmy cieszyły się ogromnym powodzeniem. Była ciągle zajęta, nie

miała czasu na dom. Kariera Roberta nie układała się tak pomyślnie. Po 5 latach rozeszli się. Nathalie wyszła za mąż za bogatego przemysłowca angielskiego i urodziła trzy córki. Robert również się ożenił, ale ich powtórne małżeństwa nie przyniosły im szczęścia. Rozstali się ze swymi partnerami i w trzy miesiące po rozwodach pobrali się po raz drugi w bardzo romantycznej scenerii, na pokładzie jachtu.

Dzisiaj są najszcześniejszą — jak twierdzą — parą pod słońcem. Przekonał się, że nie mogą bez siebie żyć. Niedawno Nathalie urodziła ich pierwsze wspólne dziecko — dziewczynkę. W rezultacie państwo Wagner mają aż

pięć córek, bowiem Robert ze swego drugiego małżeństwa ma również córeczkę. Na naszym zdjęciu Nathalie, Robert i ich córeczka Courtney.



Stało się zwyczajem, że u progu Nowego Roku dokonujemy bilansu ubiegłych dwunastu miesięcy, sumujemy osiągnięcia by wytyczyć nowe cele i zadania. Takie podsumowanie robi prawie każdy na własny użytek. Spróbujmy jednak zastanowić się nad naszymi wspólnymi dokonaniem, nad drogą, którą przebył nasz kraj i pozycją jaką osiągnął w roku swego trzydziestolecia.

Dla uzyskania właściwej perspektywy na to, co zrobiliśmy w Polsce konieczne jednak jest przypomnienie sytuacji, w której znajdował się świat w 1974 roku. Dla krajów kapitalistycznych był to rok głębokiego kryzysu. Złożyło się nań kilka zjawisk, z których każde wystarczyłoby dla sprawienia światu bardzo poważnych kłopotów gospodarczych, społecznych i politycznych. Do najważniejszych należał kryzys energetyczny związany początkowo z ograniczeniem produkcji a następnie podwyżką cen ropy naftowej, kryzys żywnościowy i gwałtowna inflacja. Do tych kłopotów gospodarczych świata kapitalistycznego dodać należy kryzysy rządowe w wielu krajach zachodnich: odejście prezydenta Nixona w USA, dymisja kancлера Brandta w RFN, zmiany rządu w Anglii, niestabilizowaną sytuację we Włoszech, śmierć prezydenta Perona w Argentynie, wydarzenia na Cyprze i inne. Ta sytuacja światowa sprawiła, iż pogorszyły się warunki w naszym handlu zagranicznym co znalazło m.in. wyraz w nie notowanym dotychczas wzroście cen importowanych przez nas surowców i towarów. A jednak mimo tych niekorzystnych warunków odnotowaliśmy znaczne sukcesy we wszystkich dziedzinach a kraj nasz rozwijał się nadal w szybkim tempie. Dochód narodowy — ten najbardziej syntetyczny miernik rozwoju — który w latach 1966—70 wzrastał średnio o 6 procent rocznie, w ostatnich latach osiągał roczny wzrost 10,1 procentu. Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej odpowiednio zwiększył się z 8,4 proc. do 11,3 proc. Wydatnie zwiększył się udział gospodarki polskiej w międzynarodowym podziale pracy. Obroty naszego handlu zagranicznego wzrastały w ostatnich la-

tach o około 20 proc. rocznie w porównaniu z 10 procentami w ubiegłym pięcioleciu.

Szybki i dynamiczny rozwój gospodarczy kraju znalazł odzwierciedlenie w poprawie warunków życia narodu. Przeciętna płaca realna zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wzrosła w 1974 roku o około 7 proc., podczas gdy w ubiegłym pięcioleciu wzrost ten wynosił około 2 proc. rocznie. Ogromna rzesza osób objęta została podwyżkami płac. Zwiększyły się również renty i emerytury oraz różnego rodzaju zasiłki. Mimo kryzysu żywnościowego nekającego świat ceny podstawowych artykułów żywnościowych zostały w

nu w naszym kraju i naszych przywódców za granicą.

Przypomnijmy choćby w największym skrócie wizyty i spotkania przedstawicieli Polski i zagranicznych mężów stanu. W styczniu nasz kraj odwiedził premier NRD Sindermann, w lutym sekretarz Rady do Spraw Publicznych Kościoła arcybiskup Casaroli, w marcu przebywała w Polsce partyjno-rządowa delegacja CSRS z Gustawem Husakiem na czele, w kwietniu przybył do nas premier Szwecji Palme. W międzyczasie minister Spraw Zagranicznych PRL Stefan Olszowski odwiedził Indie i Wielką Brytanię. W czerwcu gościliśmy delegację NRD z I sekreta-

Zjednoczonych, dokąd udał się on na zaproszenie prezydenta Forda jako pierwszy przywódca kraju socjalistycznego. W Polsce natomiast w październiku przebywali: premier Norwegii Bratteli oraz przewodniczący Rady Przewodzącej Węgierskiej Republiki Ludowej Pal Losonczy. W listopadzie odbyła się wizyta premiera Piotra Jaroszewicza w Iranie, a następnie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza w Finlandii. W grudniu natomiast premier Jaroszewicz złożył wizytę w Bułgarii. Jak z tego wyliczenia najważniejszych wizyt i spotkań wynika, nie było miesiąca w ciągu całego roku, w którym nasi przywódcy nie konferowaliby z przywódcami innych krajów. Rozmowy te prowadzone często na najwyższym szczeblu i ustalenia podjęte w czasie spotkań miały ogromny wpływ na rozwój stosunków polski z innymi krajami, na umocnienie roli naszego kraju na arenie międzynarodowej. Wyrazem tej roli jest między innymi zaproszenie Polski do udziału w międzynarodowych siłach zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie.

Umacniający się autorytet naszego kraju w świecie wynika zarówno z osiągnięć gospodarczych jak i konsekwentnie pokojowej polityki prowadzonej przez Polskę na arenie międzynarodowej. Fakt ten podkreślił premier Piotr Jaroszewicz stwierdzając w swym przemówieniu na jesienniej sesji Sejmu: „Bilans lat 1971—74 ukazuje bezpośredni, wzajemny związek między osiągnięciami w rozwoju Polski i aktywnością naszej konstruktywnej polityki, polityki podporządkowanej wspólnej strategii państw socjalistycznych, współdziałającej w osiąganiu celów wytyczonych w programie pokoju XXIV Zjazdu KPZR. Będziemy w roku 1975 kontynuować nasze wysiłki na trzech głównych płaszczyznach: dalszego zacieśnienia jedności, bratniego współdziałania i współpracy z ZSRR i wszystkimi krajami wspólnoty socjalistycznej, umacniania solidarności ze wszystkimi siłami walczącymi o wolność narodową i postęp społeczny; pogłębiania procesów pokojowego współistnienia i wzajemnie korzystnej współpracy z państwami Europy i świata”.

ŚWIAT I POLSKA 1974

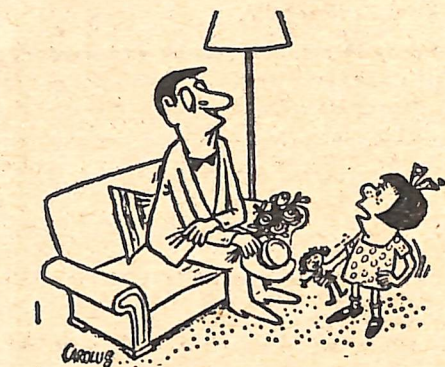
naszym kraju utrzymanie na niezmiennym poziomie a rząd podjął postanowienia niepodwyższania ich również w przyszłym roku.

Osiągnięcia gospodarcze stanowią podstawę umocnienia pozycji i roli Polski we Wspólnocie socjalistycznej, w życiu Europy i świata. Znalazła tu potwierdzenie myśl zawarta w przemówieniu Edwarda Gierka na VII plenum, który stwierdził wówczas, że naczelnym warunkiem międzynarodowego autorytetu Polski będzie skuteczne rozwiązywanie naszych domowych problemów, że nasza rola w życiu międzynarodowym będzie umacniać się jako funkcja pomyślnego rozwoju kraju.

Autorytet i rola Polski w świecie znajduje odzwierciedlenie w naszej działalności na arenie międzynarodowej, w licznych wizytach mężów sta-

rzem Erichem Honeckerem na czele, w lipcu przebywał w Warszawie ówczesny minister Spraw Zagranicznych Włoch Aldo Moro oraz min. Spraw Zagran. Indonezji Adam Malik. Również w lipcu na uroczystości XXX-lecia PRL przybył do Warszawy Sekretarz Generalny KPZR Leonid Breżniew. W tym samym miesiącu premier Piotr Jaroszewicz złożył wizytę w Rumunii, a szef polskiej dyplomacji min. Olszowski w Holandii. W sierpniu w czasie pobytu wypoczynkowego na Krymie Edward Gierek spotkał się z Leonidem Breżniewem. We wrześniu gościliśmy w naszym kraju ministra Stanu w rządzie francuskim Poniatowskiego. Na przełomie września i października z oficjalną wizytą do Austrii udał się premier Jaroszewicz. W październiku odbyła się oficjalna wizyta Edwarda Gierka w Stanach

NA WESOŁO



— Jestem o wiele od siostry młodsza. Czy mógłby pan poczekać na mnie 12 lat?



— A czy to moja wina, że właśnie dziś na tym rogu, gdzie zwykle stoi kwiaciarka sprzedaje się tylko balony? (wg „Sie und er”)



29. XII. 74

— 4. I. 75 r.

Program I

NIEDZIELA: 6.30 — Techn. Roln.; 7.35 — Kurs roln.; 8.10 — Przypominamy, radzimy; 8.20 — Nowoc. w domu i zagrodzie; 8.45 — „Bieg po zdrowie”; 9.00 — Teleranek; 9.40 — „W pustyni i w puszczy”; 10.40 — Antena; 11.00 — „Czas i ludzie”; 12.40 — „W co się bawić” — dok. film rum.; 12.40 — „Na chłopski rozum” — „Jak w rodzinie”; 13.10 — Spiewa B. Paprocki; 13.25 — „Nie tylko dla pań”; 13.50 — Lektura Pegaza; 14.05 — Widow. dla dzieci „Śpiąca królewna”; 14.45 — Losow. Toto-Lotka; 15.00 — Pr.rozr.; 16.00 — „Progi i barierki” — turniej publ.; 17.00 — „W starym kinie” — „Zwariowana komedia”; 18.00 — Pr. film.; 18.30 — Rep. publ.; 20.20 — „Bajka dla dorosłych”; 20.30 — „Droga” — odc. I — „Musisz to wypić do dna” — serial TVP; 21.25 — „Co kto lubi” — z M. Pawlikowskim; 22.15 — Mag. Sport.

PONIEDZIAŁEK: 12.45 — Techn. Roln.; 15.55 — NURT — Nauki polit.; 16.40 — „Zwierzyniec”; 17.30 — „Polska w oczach świata” — film dok. NRD; 17.55 — Pr.lok.; 18.45 — Pr.publ.; 20.20 — Teatr TV — „Romeo i Julia” — W. Szekspira; 22.15 — „Świat 1974” — przegląd najw. wyd. polit.

WTOREK — SYLWESTER: 6.30 i 12.45 — Techn. Roln.; 15.55 — Przypom. radz.; 16.15 — „Legenda o wiślanego brzegu”; 16.45 — „Zycjorys Kaczora Donald” — film z serii „Disneyland”; 17.35 — „Ostatni walczak” (dla młodych widzów); 18.05 — „Debiuty roku” — pr.sport.; 18.40 — „Cześć stary... Roku” — sylwestrowy pr. rozrywk.; 20.35 — TV Program Sylwestr.

ŚRODA: NOWY ROK: 9.00 — „W pustyni i w puszczy”; 10.00 — „Na szczęście na zdrowie, na Nowy Rok”; 10.30 — „Sport 1974”; 11.40 — Rep. film.; 12.15 — Konc.

Noworoczny (Z Wiednia); 13.35 — W „Starym kinie” — „Tarzan i łowcy zwierząt” — film arch. USA; 14.50 — Losow. Małego Lotka; 15.00 — Widow. dla dzieci „Kopciuszek”; 15.40 — „Przeboje roku”; 16.30 — „Szare na złote” — „Mam pomysły”; 17.00 — „Turniej czterech skoczni” — z Garmisch Partenkirchen; 18.10 — „Bał Pegaza”; 20.20 — „Bajka dla dorosłych” — „Upiorny Sylwester”; 20.35 — „Rio Bravo” — film USA; 22.50 — Wiad. sport.

CZWARTEK: 10.00 i 20.20 — „Columbo” — „Szytlet wyobraźni” — ser. USA; 13.45 — Techn. Roln.; 16.40 — „Ekran z bratkiem”; 17.40 — Spotk. z klavierską — A. Stasierską; 18.00 — Pr.lok.; 18.20 — „Spotkanie z medycyną”; 18.55 — TV słownik ekonom.; 19.10 — Przypominamy, radzimy; 21.55 — „Godzina „O”; 22.25 — Występ Leningradzkiego Baletu na lodzie; 23.25 — Wiad. sport.

PIĄTEK: 6.30 — Techn. Roln.; 9.15 — „Droga” — odc. I — „Musisz to wypić do dna”; 10.10 — „Arsen Lupin”; 12.45 — Techn. Roln.; 13.55 — Politechnika TV — matematyka; 15.30 — Blok sport.; 16.40 — „Pora na Telesfora”; 17.15 — Turyst. i wypoczynek; 17.40 — Poradnia Młodych; 18.00 — Przew. Młodego Turysty; 18.20 — Pr.lok.; 18.40 — „Fakty-opinie-hipotezy” — „Co się komu śni?”; 20.20 — Guillaume Apollinaire — widow. poet.; 21.15 — Panorama; 21.55 — Wiad. sport.; 22.10 — „Dziewczęta z Osaki” — jap.pr. rewiowy.

SOBOTA: 6.30 — Techn. Roln.; 10.00 — „Czekamy na Ciebie” — film radz.; 13.45 — Techn. Roln.; 15.40 — TV Inform. Wydawn.; 16.10 — „Sobótka”; 16.35 — Z kamerą wśród zwierząt; 17.10 — Harc. popołudnie; 18.00 — Pr. publ.; 18.30 — Pegaz; 20.20 — „Goya”; odc. I; 21.45 — Wiad. sport. 22.15 — Teatr TV „Justyna”.

Program II

NIEDZIELA: 11.50 — Spotk. z Warszawą; 12.20 — „Jezioro łabędzie” P. Czajkowskiego; 14.10 — Telewizja przyszłości”; 14.40 — „Żołnierski bilans”; 15.10 — W pu-

styni i w puszczy”; odc. III; 16.10 — „Świat-obyczaje-polityka”; 16.40 — „Ostatnie słowo”; odc. III; 17.45 — „Złota nuta” (TV NRD); 20.20 — „Kształt słowa” — publ. kult.; 20.50 — „Portret Toscaniniego”; 21.45 — „Delegat floty”.

PONIEDZIAŁEK DZIEŃ KUBAŃSKI — początek programu o 16.45 — zakończenie — 23.20.

WTOREK — SYLWESTER: 17.40 — „Motywacje” — pr. publ. kult.; 18.30 — „Pan Tomzik” — film CSRS; 20.35 — W „Starym kinie” — „Książatko” — pol. film arch.; 22.00 — „Hoffman” — film ang.; 0.05 — „Błada twarz” — film USA.

ŚRODA — NOWY ROK: 16.50 — „Róża dla Karl-Marks-Stadt” — pr. rozr. TV NRD; 17.30 — „Na zamku i w gospodzie” — pr.muz.; 18.10 — „W pustyni i w puszczy”; 20.20 — Teatr TV — „Śluby panieńskie” — A.Fredry; 21.35 — „Karnawałowy wieczór”.

CZWARTEK: 16.50 — J. ros.; 17.20 — „Słask — Wybrzeże” — pr.publ.; 17.50 — „Siedem nauk”; 19.00 — Kalendarz sport.; 20.20 — „Operetkowe bryki” — „Bajadera” — pastisz operetki E. Kaimana; 21.40 — „Nie samym węglem” — rep. publ. kult.; 22.00 — „Elżbieta, królowa Anglii” — odc. VI

PIĄTEK: 17.00 — J. niem.; 17.25 — „Monografie miast” — „W Beskidach”; 17.55 — „Królestwo nurków” — film dok. ang.; 18.20 — „Klasyczne duety” — radz. pr. balet.; 19.05 — „Przejazdem w Rotterdamie” — rep.; 20.20 — „Szcieżka zdrowia”; 21.15 — „Czekamy na Ciebie” — film radz.; 22.45 — TV słownik ekonom.; 23.00 — J. ros.

SOBOTA: 16.35 — „Spotkanie ze sztuką” — Hasior; 17.55 — „Politechnika 1980” — pr.publ.; 18.25 — „Z kamerą przez świat” — „Colorado — wielka nieznana” — film dok. ang.; 20.20 — „Loteria” — operetka St. Moniuszki; 21.25 — „Kiedy wilk się zaśmieje” — film USA.

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

BAWIMY SIĘ W DOMU

Nie każda z nas wybierze się na wielki bal, ale każda myśli o tym, by choć jeden karnawałowy wieczór spędzić na miłej zabawie. Można ją urządzić nawet w naszych, niezbyt dużych mieszkaniach. Przy odrobinie fantazji będziemy czuć się, jak na prawdziwym wielkim balu.

Najpraktyczniejsza jest oczywiście zabawa składkowa. Do udziału zaprosimy tych znajomych i przyjaciół, którzy chętnie będą uczestniczyć nie tylko w tańcach, ale także w przygotowaniach i kosztach. Wspólnie ustalmy, jak długo będziemy tańczyć, bo od tego zależy jakie przygotujemy potrawy i napoje, ile kupimy produktów.

Oczywiście nie zapominamy o mieszkaniu. Przygotujemy je tak, aby tego wieczoru miało nieco inny wygląd niż co dzień. „Bardzo ważnych spraw” będzie oczywiście dużo więcej, trzeba przecież błysnąć „kreacją za grosik”, zadziwić fryzurą... ale porady na ten temat znajdziecie na in-

nych stronach „Przyjaciółki”.

Nasza zabawa nie powinna zakłócić nocego odpoczynku dzieci i osób starszych, które nie wezmą w niej udziału. Zapewnijmy więc im wizytę z noclegiem u rodziny lub przyjaciół, którzy tę noc spędzą u nas. W trosce o dobre stosunki sąsiedzkie, uprzedźmy też najbliższych sąsiadów o projektowanej zabawie i z góry przepróśmy za ewentualne jej odgłosy. Niezależnie od tego o godzinie 22 przyciszmy muzykę.

W dniu zabawy usuńmy z pokoju, gdzie będziemy tańczyć, zbędne meble, lub przynajmniej inaczej je ustawmy. Stół, a nawet biurko możemy przeobrazić w bufet przy pomocy długiego, białego lub kolorowego, starannie wyprasowanego obrusa. Na nim ustawimy nakrycia, półmiski z zakąskami, termosy z kawą i herbatą, napoje, owoce i słodycze. Krzesła zgrupujemy na przykład przy małym stoliku i odkładanym blacie regału. Tu będą odpoczywać zmęczeni

tancerze i tu będą mogli odstawić filiżankę po wypiciu kawy, czy talerzyk po zakąsce.

Aby nadać pokojowi odpowiedni nastrój, radzimy zmienić oświetlenie. Tradycyjne, górne światło zastąpmy bocznym (z przenośnej lampy), skierowanym na ścianę z ładnym obrazem lub jakąś dekoracyjną rośliną. Rozwieśmy trochę kolorowej serpentyny, kilka baloników, a na bufecie umieścimy ozdobne świece.

Jakie potrawy podamy gościom? Oczywiście takie, do których nie trzeba używać noża. Nie zastawiajmy stołu zbyt wielką różnorodnością zakąsek podawanych tradycyjnie przy różnych okazjach. Przygotujmy raczej jedną lub dwie, ale efektownie. Mogą to być koreczki lub palemki na długich plastikowych szpadekach, porcjowe galaretki z ryby czy drobiu, domowy pasztet w galarecie, zakąski z nadziewanych jaj, sałatki warzywne, rybne, mięsne czy drobiowe. Przy dłuższej trwającej zabawie możemy podać na gorąco risotto, parówki zapiekane w sosie pomidorowym, kurczę w sosie curry lub inną łatwą do przyrządzenia potrawę.

Felicja Zalewska

PRZYPRAWY Z DONICZKI

PIETRUSZKA I SZCZYPIOREK

W zimie, gdy spożywamy mniej owoców i warzyw, organizm nasz odczuwa brak wielu niezbędnych dla pełnego zdrowia elementów: witamin, soli mineralnych, itd.

Na szczęście znajdują się one również w przyprawach ziołowych, które można uprawiać przez cały rok: w lecie — nawet na balkonie, w zimie — na kuchennym oknie.

Pomyślcie — co za wygoda! W zasięgu ręki cenne przyprawy — wonna bazylija, estragon, cząber, tymianek, majeranek, mięta, a nawet zwykły szczypiorek, czy pietruszka naciowa.

Zachęcamy Was gorąco do założenia takiego miniogródka w domu. Koszty są niewielkie. Kilka doniczek, gliniana misa lub skrzyneczka z drewna znajdują się w każdym domu. Kupić zaś trzeba trochę ziemi ogrodniczej i nasiona. A pożytek duży. Potrawy z tymi przyprawami (oczywiście nie wszystkimi na-

raz) zyskają na wyglądzie, zapachu i smaku.

SZCZYPIOREK — znany i lubiany — jest używany do twarożku, ziemniaków, zup, kanapek. Dodaje potrawom pikantnego smaku i wzbogaca je w witaminy.

Uprawę możemy zacząć od nasion lub małych cebulek. Nasiona umieszczamy w ziemi na głębokości pół centymetra. Cebulki sadzimy po 3 lub 4 pośrodku doniczki. Ziemię wokół cebulek należy mocno ubić.

Szczypiorek, w temperatu-



rze pokojowej i przy systematycznym podlewaniu rośnie szybko. Gdy zielone „piórka” osiągną wysokość 7 do 10 cm możemy zebrać pierwszy plon. Ścinamy je nożyczkami w odległości 1 centymetra od cebulki.

Taką domową uprawę możemy prowadzić, aż szczypiorek masowo pokaze się w sprzedaży.

PIETRUSZKA — to prawdziwy skarbiec witaminy C. Zieleninę można otrzymać z wysiewu nasion pietruszki naciowej. Szybciej jednak wyrosnie młoda natka z korzenia. Małe i średnie 3 lub 4 korzenie pietruszki sadzimy tak, aby górna ich część była tylko lekko przysypana ziemią. Uważajmy przy tym, aby dolny koniec nie był podwinęty! W doniczce sadzimy korzenie w odległości 2 do 3 cm, w skrzynce — 4 do 5 cm.

Pierwsze listki ukazują się już po kilku dniach. Możemy je ścinać, zostawiając oczywiście środkowe.

W następnym numerze „Przyjaciółki” napiszemy o mniej popularnych przyprawach ziołowych.

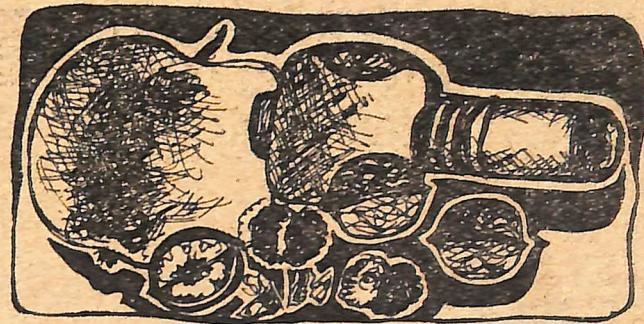
D.K.T.

podkłady w postaci pudru w płynie i pudrów w kremie;

róż na policzki; pudry sypkie i w kamieniu; eienie do powiek w zestawach lub pojedyncze biżutki w kilku odcieniach matowych i perłowych; tusze do rzęs; kredki do ust matowe, perłowe i transparentne (wielka gama kolorów); wody kwiatowe i perfumy; lakiery do paznokci.

Producentami tych kosmetyków są fabryki „POLLENA”, „POLLENA-LECHIA”, „POLLENA-MIRACULUM”, „POLLENA-EWA”.

K 362



KARNAWAŁOWE PRYSMAKI

SALAATKA Z SELERA Z ORZECHAMI W MAJONEZIE

40 dkg selera, 20 dkg jabłek, cytryna, sól, cukier, 10 dkg orzechów, mały słoik majonezu.

Umyty seler ugotować w skórce, obrać, pokroić w dość drobną kostkę. Podobnie pokroić obrane jabłka. Rozdrobnione produkty zaraz po pokrojeniu obficie skropić sokiem z cytryny, przyprawić do smaku solą i cukrem. Posiekać orzechy i część ich dodać do sałatki. Sałatkę wymieszać z majonezem, posypać po wierzchu resztą orzechów.

PARÓWKI ZAPIEKANE W SOSIE POMIDOROWYM

60 dkg parówek, 15 dkg chudego boczku wędzonego, łyżka masła lub margaryny, łyżka mąki, pół szklanki śmietany, łyżka koncentratu pomidorowego, 2 szklanki rosolu (może być z kostki) 10 dkg sera tyłżycznego, papryka.

Tłuszcz stopić, zasmażyć z mąką, rozprowadzić rosolem i zagotować. Dodać koncentrat pomidorowy i śmietanę. Parówki pokrojone w centymetrowe kawałki i boczek skrojony w cienkie słupki włożyć do sosu. Przyprawić do smaku papryką i napelnić potrawą porcjowe naczynia do zapiekania. Posypać tartym serem, ustawić w lodówce. Przed podaniem wstawić naczynie na 10 do 20 minut do piekarnika.

PASZTET W GALARECIE

30 dkg wieprzowiny, 30 dkg wołowiny, 20 dkg boczku lub podgardla, 25 dkg wątroby, 20 dkg pieczarek lub kilka suszonych grzybów, cebula, kawałek selera, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, 2 kajzerki, 3 jaja, łyżka smalcu, łyżka tartej bulki, 1 opakowanie galaretki do mięsa, owoce z marynaty do dekoracji.

Umyte mięso i boczek oraz grzyby, cebulę i seler włożyć do rondla, podlać niewielką ilością wody i dusić do miękkości na niezbyt mocnym ogniu. Zestawić, gdy miękkie, lekko ostudzić. Do sosu wytworzonego w czasie gotowania dodać pokrojone bulki i wystudzić. Wątrobę pokroić na cienkie paski i lekko obsmażyć. Tak przygotowane mięso, wątrobę i bulki trzykrotnie przepuścić przez maszynkę. Dodać przyprawy, jaja i po wyrobieniu włożyć masę do wysmarowanej smalcem i wysypanej tartą bułką formy. Wygładzić powierzchnię i upiec (przynajmniej na jeden dzień przed podaniem). Dobrze wystudzony pasztet pokrajać na plasterki, ułożyć na półmisku, udekorować marynowanymi owocami, kawałkami pomarańczy i zalać wszystkie teżejającą galaretką.

GALARETKI PORCJOWE Z RYBY

1 kg karpia, 2 cebule, kawałek selera, pół marchewki, pietruszka, sól, cukier, pieprz, natka pietruszki, 2 łyżeczki żelatyny, cytryna do dekoracji.

Sprawionego, wymytego karpia pokroić na kawałki, włożyć razem z włoszczyzną do rondla, zalać 1 litrem wody, dodać soli, cukru gotować około godzinę na bardzo wolnym ogniu. Wyjąć rybę i warzywa, a do wywaru dodać namoczoną żelatynę, zagotować. Oddzielić mięso ryby od ości i skóry, posiekać. Wywar przyprawić dość ostro pieprzem. Przygotować 8 do 10 foremek lub filiżanek. Na dno każdej wlać łyżkę galarety, a gdy zastygnie położyć listek pietruszki i mięso, zalać galaretką i zastudzić. Przed podaniem wyjąć galaretki na półmisek, przybrać cząstkami cytryny.

SALAATKA OWOCOWA

2 grejfruty, 2 pomarańcze, cytryna, 2 banany, 2 jabłka, słoik brzoskwiń z kompotu, 5 dkg orzechów, 3 łyżki cukru, 2 kieliszki koniaku, bita śmietana.

Owoce obrać, pokroić na ćwiartki a potem w plasterki. Pokroić również osączone owoce z kompotu, zasypać cukrem. Włożyć sałatkę do kompotiery, zalać koniakiem. Mocno ochłodzić.

Podawać przybraną bitą śmietaną i posypaną siekanymi orzechami.

KARNAWAŁ Z „POLLENA”

W karnawale jest wiele okazji do miłych spotkań towarzyskich i zabaw. Każda pani, która wybiera się na karnawałowy wieczór powinna przedtem poświęcić nieco czasu na zabieg podkreślający naturalne walory urody. Wiadomo bowiem, że nie tylko ładna kreacja, czy twarzowa fryzura decyduje o atrakcyjnym wyglądzie, lecz przede wszystkim staranny makijaż, wykonany

oczywiście odpowiednio dobranymi kosmetykami.

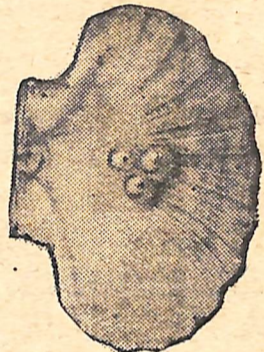
Zakłady „Pollena” przygotowały je w bogatym asortymencie, z doбором odpowiednich kosmetyków nie powinno więc być żadnych kłopotów.

Do właściwego wykonania makijażu są niezbędne: mleczka, śmietanki kosmetyczne, zmywacze; płyny tonizujące; kremy odżywcze i nawilżające;

K

arnawał to okres zabaw i balów. Te ostatnie, bardzo ongiś modne, stanowiły nie lada okazję do prezentowania przez zamożne domy wspaniałych strojów i bogatych kolekcji biżuterii, wśród której najpocześniejsze miejsce zajmowały ozdoby ze złota, prawdziwe perły i szlachetne kamienie.

Barwne kamienie i przezroczyście kryształy wzbudzały zachwyt i podziw ludzi nie tylko jako ozdoby, ale też wiązano z nimi wiele przesądów. Licznym kamieniom przypisywano m. in. właściwości lecznicze, bądź magiczne, dobroczynne lub wrogie. Czerwonym rubinom na przykład przypisywano zdolność tamowania krwi, kamieniom żółtym leczenie żółtaczki, a fioletowym ametystom moc uwalniania od nałogu pijaństwa. Przez stulecia noszono też kamienie jako talizmany zabezpieczające przed złem. Największym wzięciem cieszyły się one jednak zawsze jako ozdoby, tym cenniejsze im czystszej były wody, tj. im mniej miały skaz i piękniejszą posiadały barwę. Dużą rolę odgrywała wielkość kamienia i doskonałość formy nadana w trakcie obróbki.

PODARUJ MI**PERŁ****SZNUK**

Na pierwszym miejscu zawsze stawiano diamenty. Wiąże się z nimi wiele legend i prawdziwych wydarzeń, nierzadko o znaczeniu historycznym. Najśłynniejszym z wielkich diamentów, jest znaleziony 70 lat temu „Cullinan”. Ważył on przed pocięciem 3.106 karatów, czyli 621 gramów, albowiem jeden karat odpowiada 0,2 g. Był to olbrzym wśród diamentów, które nie ważą zazwyczaj więcej niż po kilka karatów. Po pocięciu i oszlifowaniu „Cullinana” wykonano z niego 105 brylantów (brylantem nazywamy kamień w specjalny sposób oszlifowany). Drugie miejsce zajmuje już o wiele mniejszy diament — „Excelsior”, ważący 995,5 karata.

Nie tylko wielkość decyduje o sławie niektórych kamieni. Wielu towarzyszą niezwykle historie. Słynny w świecie Koh-i-noor ważący „tylko” 108,9 kr znaleziony został podobno 5000 lat temu w Indiach. Pierwsza wzmianka o tym klejnocie pochodzi jednak dopiero z roku 1526 n.e. Był on własnością sultana Babera. Nazwę swą Koh-i-noor (góra światła) zawdzięcza natomiast szachowi Nadirowi, który nadał mu ją w r. 1739. Następnie za pośrednictwem Kompanii Wschodnioindyjskiej znalazł się w posiadaniu Anglii i jest do dziś jednym z brytyjskich klejnotów koronnych.

Równą mu sławą cieszy się eksponat muzeum francuskiego w Luwrze — brylant „Regent” (410 kr). Jego dzieje też są bardzo burzliwe. Niewolnik, który znalazł go w Indiach — w 1701 roku — zdołał ukryć kamień i uciec z nim w kierunku wybrzeża morskiego. Po licznych perypetiach diament został zakupiony przez ówczesnego gubernatora Madrasu i przewieziony do Anglii. Tam oszlifowano go i sprzedano regentowi Francji. Zdobiał koronę króla Ludwika XV, a po rewolucji francuskiej zaginał wraz z innymi klejnotami.

Odnaleziono go na strychu jednego z domów paryskich i ozdobiono nim szpadę koronacyjną Napoleona. W ten sposób znalazł się w posiadaniu żony Napoleona, austriackiej księżniczki Marii-Ludwiki. Jej ojciec, cesarz austriacki zwrócił go jednak Francji. Zamurowany w skrytce zamku Chambord przetrwał szczęśliwie najazd hitlerowski i powrócił do Paryża, by zająć miejsce w zbiorach Luwru.

Największe diamenty w zbiorach polskich to wielki czarny diament, zdobiący złotą puszkę św. Stanisława znajdującą się w skarbcu katedry wawelskiej i 10-karatowy, najczystszej wody, diament w koronie monstrancji Jana Kazimierza w skarbcu jasnogórskim.

Ale nie tylko diamenty czarowały i nadal czarują ludzi swym zwoleńczym blaskiem, niezwykłymi historiami i różnorodnością barw. Nie mniejszym wzięciem i sławą cieszą się też inne szlachetne kamienie.

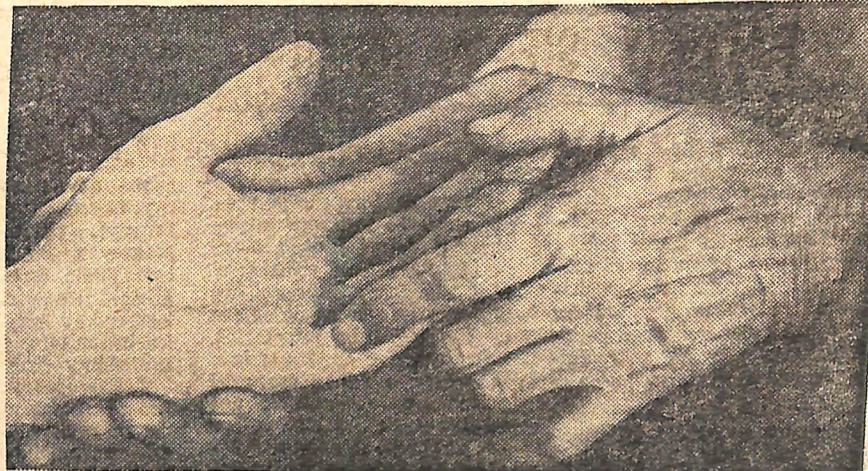
Duże szmaragdy, szafiry i rubiny noszą sławne nazwy. Taka na przykład „Gwiazda Indii”, która dziś znajduje się w skarbcu radzieckim, jest szafirem gwiazdowym ważącym 563 karaty. Stu karatowy rubin, zna-

ny pod nazwą „de Longstar” zdobi zbiorzy American Museum of Natural History. Dwa lata temu rolnik z Ratnapury na Cejlonie znalazł na swoim podwórku kamień znany pod nazwą „kocięgo oka”, ważący około 1500 karatów. Pewien Japończyk kupił go za pół miliona rupii i po oszlifowaniu sprzedał Onassisowi za 5 milionów. Ostatnio — jak donosi prasa — znaleziono w Brazylii, w stanie Mato Grosso, największy topaz świata ważący 117 kilogramów. Nazwano go „Santa-Rosa”, gdyż tak nazywa się kopalnia, w której go wydobyto.

Szlachetne kamienie to jednak nie tylko cacka podkreślające urodę kobiet, ale także cenny surowiec poszukiwany przez przemysł. Z powodu twardości używa się ich — szczególnie zaś diamentów — do uzbrajania specjalnych świrdrów, stosowanych przy wierceniach geologicznych. Robi się z nich oczka diamentowe do przeciągania drutu o bardzo małych przekrojach i łożyska diamentowe do różnych precyzyjnych mechanizmów. Diamentów używa się też przy wyrobieniu igieł do magnetycznych głowic zapisujących dźwięk i adapterów, nie mówiąc już o przecinkach do szkła i przyrządach grawerskich.

Zapotrzebowanie na szlachetne kamienie tak wzrosło, iż poczęto szukać metod ich sztucznego otrzymywania. Produkcję syntetycznych diamentów na skalę przemysłową zapoczątkowano w USA i ZSRR. W Polsce pierwsze prace nad otrzymywaniem diamentów syntetycznych podjęto w Instytucie Fizyki PAN 10 lat temu. Obecnie naukowcy warszawskiego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Monokryształów mogą się poszczycić opanowaniem „alchemicznej sztuki” wytwarzania diamentów, za co przyznano im w roku 1974 Nagrodę Państwową II stopnia.

Wacław Jaworski



CYGANKA PRAWDĘ CI POWIE...



Bożena Antoniewicz, lat 25, panna, pracująca jako technik dentystryczny, nie karana za składanie fałszywych zeznań, stanęła za barierką jako kolejny świadek oskarżenia.

— Rzeczywiście, proszę sądu, pamiętam dobrze, iż po pobycie w moim mieszkaniu oskarżonej i dwóch towarzyszących jej kobiet zginęło mi ze stojącej na stole szkatułki 700 złotych i mały złoty pierścionek. O kradzieży powiadomiłam milicję... — Świadek Antoniewicz przerywa, rumieni się mocno i dodaje cichutko: — Wtedy powiadomiłam, ale teraz... Teraz nie mam o poniesione straty najmniejszej pretensji!

Prokurator otwiera szeroko oczy; sędzia, który oglądał w sali sądu powiatowego najdziwniejszych poszkodowanych pozwala sobie na gest jednoznacznie oznaczający zdumienie. Publiczność wyciąga szyje: może wygrała milion, komentują zaawistni podczas gdy cynicy szepczą coś na temat przekupywania świadków.

— Więc pani nie ma pretensji do oskarżonej? — upewnia się obrońca, a gdy pada twierdząca odpowiedź, kiwa głową z wyraźnym zadowoleniem. Rzecznik oskarżenia nie daje za wygraną. Kilka pytań, kilka odpowiedzi i już wszyscy wiedzą dlaczego 25-letnia blondynka nie przejmując się pierścionkiem i kilkoma setkami złotych, które jej zabrała Anastazja Klech.

Zacznijmy od początku. Był właśnie maj, miesiąc zakochanych. Panna Antoniewicz była bardziej zła, na siebie niż zrozpaczona: on szarmancki brunet, obiekt zazdrości przyjaciółek, on, uroczy, dowcipny, tak często mówiący o wspólnej drodze życia, okazał się pospolitym podrywaczem. Nie tylko żonaty, ale w dodatku z dwojgiem dzieci! Nie tylko nie kawaler, ale nie myślał nawet o zakładaniu nowej rodziny, ograniczając się do szukania przygód i awantur. Uczucia zostały źle ulokowane. O to miała do siebie największe pretensje.

Po dwóch, trzech tygodniach rany zadane przez Amora zablizniły się jako tako, wiosna znów nabrała barw, a życie jak dawniej wydawało się uroczym. W sobotnie popołudnie do mieszkania Bożeny ktoś zadzwonił. Na progu stały trzy kobiety, jedna z nich z niemowlęciem na ręku. Cyganka...

„Daj jasna panienska na mleko dla dziecka, daj choć kilka złotych, bo dziecko chore, a pieniędzy nie ma, nie bądź skąpa, nie żałuj, Cyganka prawdę ci powie, powróży, o przyszłości powie i o szczęściu, które na ciebie czeka, a dasz dwadzieścia złotych, to z ręki ci powiem, jaki los twój, jaki wybrany, on dobry człowiek, ale ty jeszcze czekać musisz.

daj dla dziecka na mleko i nam nie poskap, gwiazda czysta świeci nad tobą, serce masz czyste i aniołowie czuwają nad twym życiem, chcesz wiedzieć co czeka ciebie, zaprosz Cygankę, szklankę herbaty ugotuj, kromkę chleba daj nam bezdomnym, papierkę wyjmij, z kart i z ręki przyszłości się dowiesz, a imię twoje Bożena...”

Może sprawiło to dziecko, może terkotliwy monolog, a może i chęć dowiedzenia się o przyszłości — faktem, iż trzy Cyganki zostały wpuszczone do mieszkania, czyli do pokoju za korytarzykiem z łazienką i kuchenną wnęką.

Cyganki wypily herbatę, zmiotły z talerza jakieś ciasto, dziecko dostało mleka. Anastazja Klech, jego matka, przystąpiła następnie do wykonywania czynności zawodowych. Pojawiły się wytłuszczone karty, palec wróżbiarki zaczął błędzić po panińskiej dłoni.

Świadek Antoniewicz uśmiecha się radośnie i wcale nie zamierza kryć się ze swoją radością na sądowej sali: — Więc oskarżona zaczęła mi, proszę sądu, wróżyć. Opowiedziała, że przeżyłam właśnie rozstanie z kimś bliskim, ale ten ktoś nie był mnie wart, więc nie mam czego się martwić. A następnie oskarżona powiedziała, że widzi mnie w welonie na śniegu, a obok wysokiego blondyna, który stoi w kręgu świec...

Nikt we wróżby nie wierzy, a wszyscy słuchają. Nawet sędzia, nawet prokurator. Przygryza co chwila warg, może i należałoby przerwać świadkowi, ostatecznie wróżby nic nie mają wspólnego z tymi kilkunastoma kradzieżami w mieszkaniach, o co oskarżona jest Anastazja Klech. Ale... ale świadek Antoniewicz mówi o tym wszystkim tak sympatycznie, że i sędziemu i prokuratorowi po prostu żal wracać do procesowych realiów.

— ...i rzeczywiście, proszę sądu! — w głosie świadka zdumienie miesza się z zupełnie racjonalnym zadowoleniem — wybrałam się ze znajomymi na wianki i wtedy poznałam... no... swojego narzeczonego. Blondyn, wysoki... Pomógł mi zapalić świeczkę na moim wianku... A ślub bierzemy na święta! Jeśli jeszcze spadnie śnieg...

Pozostali świadkowie ciekawi swej przyszłości mieli jednak mniej szczęścia. Tracili gotówkę i kosztowności. Podczas gdy jedna z Cygank wróżyła to z kart, to z ręki, dwie pozostałe pobierały słony podatek od ludzkiej naiwności. Z sądowej sali naprawdę szczęśliwa wyszła tylko panna Antoniewicz. Na korytarzu czekała na nią blondyn. Na Anastazję Klech — milicja, bo wyrok opieki na dwa lata pozbawienia wolności. (ja)

MIĘDZY NAMI

W kręgu światła, przy jednym stole...

Wielu ludzi utożsamia szczęście z tym, czego nie mają, lub czego nie udało im się osiągnąć. — „Postaramy się postępować inaczej, radzi psycholog dr KAZIMIERZ GODOROWSKI.

Znajdźmy — sprzyja temu okres świąt i każdy dzień wolny od pracy — chwilę czasu na odprężenie i... refleksję. Spójrzmy na nasze życie inaczej niż zwykle, nie z punktu widzenia codziennych potrzeb, ale z nieco szerszej perspektywy. Wyliczmy i ocenmy to, co jest naszym dorobkiem: dom, rodzinę, stałą pracę, fakt, że

dzieci mogą się kształcić i, gdy dopiszą im zdolności, osiągną wyższe kwalifikacje i wyższy poziom życia niż rodzice. A przecież minęło dopiero trzydzieści lat od chwili, gdy tak bardzo cieszyliśmy się pokojem, gdy sukcesem było zdobycie pary butów, szczytem pragnień — rower! Wielu z nas jeszcze teraz boryka się z kłopotami, czeka na mieszkanie, absolutna większość jednak osiągnęła taki poziom życia, o jakim nasi dziadkowie nie mogli nawet marzyć. Niechże cieszą nas te sukcesy.

A sprawy bardzo intymne, bardzo prywatne i tak ogromnie ważne? I im, teraz, przy święcie i później w wolnej chwili poświęćmy trochę cza-

Nowy Rok sprzyja podejmowaniu dobrych, z dawna odkładanych, a przecież koniecznych postanowień. Czego powinny dotyczyć i jak zmienić nasze życie? — mówią Wam, Drodzy Czytelnicy, Wasi stali doradcy. Oddajemy im głos.

su. Ileż to wad widzimy codziennie w naszym partnerze, czy partnerce, ile wytykamy mu denerwujących przywar i nawyków? Przywykliśmy natomiast do... zalet. Zróbmy ich krótki, krzepiący i podnoszący na duchu remanent. A także dostrzeżmy i ocenmy indywidualne osiągnięcia naszego małżonka, jego awans, jego premie, szacunek — jeśli nań zasłużył, życzliwość ludzką, jeśli potrafił ją zaskarbić i nauczymy się nim cieszyć.

Także postanówmy, stanowczo i bezkompromisowo choć pół godziny naszego zabieganego dnia poświęcić dla rodzi-

ny. Nie po to, by spytać syna o stopnie, albo sprawdzić czerce zeszyt, bo są to nasze zwykłe obowiązki. Ale dlatego, by się przy jednym stole i w kręgu jednej lampy odnaleźć smak chwil spędzanych w gronie najbliższych, przypomnieć mężowi, że przecież ma żonę, żonie — o mężu, dzieciom — o rodzicach.

I wreszcie sprawa czwarta, także nie błaża. Nie bez uzasadnienia narzekamy, że nasze współczesne społeczeństwo jest nerwicorodne. Ale... nerwica rodzi się w każdym z nas. Można jej ulec, ale można też się przeciwko niej uodpornić.

Róbmy przerwy w naszym zabieganym życiu. Nauczmy się odpoczywać, odprężyć nie tylko na urlopie.

W każdym z nas drzemie coś z artysty, każdy ma, a na pewno może mieć własne zainteresowania, zamiłowania, tak zwanego „konika”. Z jaką satysfakcją słyszymy, że oto księgowka maluje obrazy i odnosi sukcesy, górnik hoduje kanarki, jeszcze ktoś zgromadził wspaniałą kolekcję znaczków, nalepek, wydawnictw. Twierdzi się, że człowiek, który nie ma „konika” jest niepełny. Wyjdźmy więc poza nasze obowiązki i co jakiś czas poświęćmy godzinę sprawom, które sprawiają nam „tylko” przyjemność. I nie usprawiedliwiamy się brakiem wykształcenia, czy nawet czasu. W każdej sytuacji i każdy może znaleźć coś, właśnie „konika”, który da mu satysfakcję i odprężenie.”

RODZICE I DZIECI

Przed wszystkim — przykład

Jakże trudno wszystkim rodzicom podszepnąć właściwe, dobre postanowienia na rok następny! Tyle metod wychowawczych, ile tatów i mam. Tyle indywidualności, ile dzieci. A jednak mgr. EWA STANKIEWICZ — psycholog — pokusiła się o przekazanie kilku zasad czy rad, których przestrzeganie ułatwi, być może, rodzicom ich wychowawcze obowiązki.

„Jak ognia unikajmy sytuacji, które mogą spowodować zerwanie więzi uczuciowej z

dzieckiem. Od pierwszych chwil swego życia dziecko powinno wiedzieć i czuć, że jest kochane. Jak to okazać? Poza pieczęcią i pocałunkiem niezbędną jest wspólna zabawa, czas na wysłuchanie zwierzeń ze szkoły i przedszkola. Nigdy nie lekceważmy i nie wyśmiewajmy problemów dziecka, bo dla niego są to zawsze sprawy wielkie i najważniejsze. Starajmy się natomiast służyć radą, podsuwać rozwiązania. Jeśli zgubimy, zatracimy uczuciowy kontakt z dzieckiem, jeśli ograniczymy się do surowych nagan, lub kar, gdy coś przeskrobie, łatwo może się zdarzyć, że pewnego dnia zamiast członkiem rodziny,

kimś bliskim stanie się ono tylko lokatorem naszego mieszkania.

Dbajmy też o to, by nie stracić u dziecka autorytetu. Pamiętajmy że jest ono surowym sędzią. Bacznie słucha, gdy wpajamy w niego zasady właściwego postępowania, ale równie uważnie obserwuje, gdy je łamiemy. Jeżeli postępujemy w praktyce inaczej niż zalecamy w teorii, nasz autorytet topnieje. Dlatego tak ważna w postępowaniu z córką lub synem jest konsekwencja, stałość poglądów i uczciwość.

A jeśli dziecko zawini i trzeba je ukarać? Nie sięgajmy po pas, nie stosujmy kar upokarzających. Rygor wojskowy, żelazna dyscyplina nie są najlepszą formą wychowania. Niektóre dzieci w oba-

nie przed dyscypliną rezygnują ze wszystkich swoich pragnień i dążeń. Stają się bierne i pozbawione inicjatywy. Inne — w domu są przykładne — ale poza nim biorą odwet: chuliganią, kradną, znęcają się nad słabszymi. Jeszcze inne wpadają w nerwicę. Wychowywać — to nie znaczy rozkazywać. To przede wszystkim dawać dobry przykład, to także nagradzać — pieczęcią, pochwałą, czasem drobnym upominkiem — za rzeczy dobrze wykonane. To również udzielić nagany — jeśli widzimy złą wolę. Nie przestawajmy tłumaczyć, nakłaniać, wyjaśniać dziecku, by postępowało zgodnie z przyjętymi zasadami. Ale także, nawet, jeśli nie wszystko mu się udaje, ufajmy w jego dobrą wolę.

Pamiętajmy też, że córka lub syn łatwiej wywiążą się ze swoich obowiązków, jeśli nie będą one przekraczały jego możliwości. To bardzo dobrze, jeśli zdolne dziecko uczy się dodatkowo muzyki, obcego języka, czy rysunku, ale... Nie zmuszajmy go do tej dodatkowej pracy, jeśli nie ma zdolności, lub przejawiają się w innym niż pożądanym przez nas kierunku. Niechże dziecko nie płaci za fałszywe ambicje rodziców!

I wreszcie sprawa ostatnia: nie zabraniajmy dziecku zabawy. Ma ona ogromne znaczenie i to w każdym wieku, rozładowuje bowiem napięcia emocjonalne i kształci. Rozwija inteligencję, zręczność, zamiłowania i zdolności. Jest niezbędnym uzupełnieniem obowiązków.”

RADY KOSMETYCZNE

Bez cudów!

Jak ona to robi? — Ileż razy oglądając wciąż efektowną pięćdziesięcioletką zastanawiamy się nad receptą na młodość. Cudów nie ma! — twierdzi red. JADWIGA KOMOROWSKA.

Przypadki, kiedy starsza już kobieta swój bardzo korzystny wygląd zawdzięcza szczególnemu układowi okoliczności, wspaniałym rysom, cudownej cerze — są niezwykle rzadkie. Najczęściej znakomity i młody wygląd jest wynikiem umiejętności, staranności i systematycznej troski o urodę. Swego czasu zażdościłam swojej, obecnie

80-letniej babci rewelacyjnego wręcz wyglądu. Dziś już wiem jak dużego wymagał on wysiłku. Babcia jednak rygorystycznie przestrzegała higieny. Nie miała łazienki, ale nawet po najtrudniejszym dniu (a pracowała zawodowo) myła całe ciało, codziennie robiła 10-minutową gimnastykę, każdego dnia wkładała krem w twarz i szyję. Raz w miesiącu, aby oczyścić i nawilżyć twarz, stosowała parówkę. Proszę, możecie ją naśladować! Do miski wysypujemy deko ziół, kwiatu lipy lub rumianku. Zalewamy je wrzątkiem i pochylamy się nad parą zakrywając szelnie głowę wraz z miską szerokim ręcz-

nikiem. Przez 5 minut zażywamy inhalacji. Twarz delikatnie wycieramy (można przy okazji oczyścić nos z węgrów). Zamykamy pory białkiem jajka, zmywamy je, nakładamy maseczkę, a po jej usunięciu wkładujemy odpowiedni krem.

Dziś sytuacja jest o wiele łatwiejsza. W większych miastach możemy zasięgnąć rady kosmetyczki. Dowiedzcie się jaki do swojej cery stosować krem, w gabinecie przeprowadźcie konieczne zabiegi. W większych ośrodkach działają też lekarze dermatolodzy, którzy poradzą jak zlikwidować wypryski, poprawić cerę, zadbać o włosy. W mniejszych miejscowościach zdane jesteśmy na siebie, ale instrukcji nie brak, ani w podręcznikach, ani w pismach kobiecych.

Najważniejsze byłoby tej troski o nasz wygląd nie od-

kładały w nieskończoność. Zaczniemy więc od nowego roku! Systematyczna pielęgnacja cery po trzydziestce sownicie nam się opłaca. Rozpoczęta później — także da korzyści, ale nie usunie już istniejących zmarszczek.

W każdym przypadku pamiętajmy, by

- codziennie gimnastykować się przez 10 minut;
- rano i wieczorem po dokładnym zmyciu twarzy i szyi (najlepiej mleczkiem kosmetycznym) wkładać w skórę odpowiedni krem (delikatnie, opuszkami palców!);
- najlepiej co wieczór, a jeżeli to niemożliwe, jak najczęściej brać kąpiel, po której całe ciało smarujemy kremem. Przypominamy, że domowy prysznic, choćby z końewki można wykonać w każdych warunkach;

● raz w tygodniu oczyścić twarz parówką i zastosować maseczkę odżywczą;

● raz w tygodniu zrobić manicure, a raz w miesiącu pedicure;

● myć tak często włosy, jak to potrzebne, a po myciu stosować odżywczy krem regenerujący;

● raz na kilka miesięcy odwiedzić gabinet kosmetyczny;

● nigdy nie pozwalać sobie na takie zaniedbanie swego wyglądu, by wpływało to źle na nasze samopoczucie i zwracało uwagę domowników.

Jeśli te zasady staną się Waszym stałym nawykiem i zauważycie korzystne zmiany w Waszym wyglądzie — napiszcie do nas. Wasze doświadczenia zachęca inne nasze Czytelniczki do troski o zachowanie urody.

WYPADA — NIE WYPADA

Uśmiech jest dobry na wszystko

...a zwłaszcza w sytuacjach, które skłaniają Was, by pisać do rubryki „Wypada nie wypada”. Uśmiech zastępuje — ale lepiej, gdy towarzyszy! — „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”. Uśmiech — rozładowuje napiętą atmosferę i ułatwia porozumienie. Sprawia, że łatwiej nam żyć i cieplej nam wśród ludzi. Dlatego pierwsza noworoczna propozycja redakcji tej rubryki brzmi: — Wyrzućcie na śmietnik wszystkie dąsy i ponuractwa!

Uśmiechajcie się! I Wam i ludziom z Wami będzie lepiej!

A także

- Gdy jesteście w pracy, nie zachowujcie się jak w domu. Nie opowiadajcie koleżance o gładanym wczoraj filmie, gdy przy Twoim okienku utworzyła się kolejka, nie poprawiaj makijażu i nie jadaj śniadania w obecności interesantów, nie omawiaj szczegółów karnawałowej toalety, ani też objawów grypy u synka, gdy w Twoim pokoju wszyscy pracują.
- Gdy jesteście w domu nie przenoś do niego zwyczajów

z zakładu pracy. Podział obowiązków i przestrzeganie, by domownicy z nich wywiązywali się jest rzeczą konieczną, ale... Warto czasem zrobić od nich odstępstwo i w sposób zupełnie niezaplanowany wybrać się całą rodziną do kina, odłożyć sprzątanie i pobiec na wystawę, na mecz, czy po prostu na spacer. A przy tym pamiętaj, że swobodne i serdeczne domowe stosunki wcale nie zwalniamy od zwykłej uprzejmości niezbędnej nie tylko w stosunku do małżonka, ale także wobec dzieci.

● Skoro wyłazecie się na spacer, do kina, na zabawę z dziewczyną — nie zapominaj, że największą Twoją cnotą i najwyższą cenioną zaletą jest rycerskość. Dlatego staraj się,

by odczuła Twoją delikatną i dyskretną, ale przecież stanowczą, męską opiekę. Jesteśmy pewni, że nie omieszkaś podać jej ręki, gdy wysiada z tramwaju, odniesiesz palto do szatni, a także podasz jej, gdy będzie wychodziła. Wejdź pierwszy(!) do zatłoczonej kinowej poczekalni, a w restauracji wskażesz drogę do wybranego przez Ciebie stolika. A także zrobisz wszystko, by Twoja dziewczyna nie znalazła się w kłopotliwej sytuacji, narażona na zaczepki, a więc przede wszystkim, gdy rozstajecie się wieczorem, odprowadzisz ją do domu.

I — nie zapominajcie o uśmiechu! Do spotkania w pierwszym noworocznym numerze naszego pisma, już za tydzień.

● KOMENDA Główna Straży Pożarnych zwraca się z apelem o zachowanie w okresie świątecznym — noworocznym szczególnych środków ostrożności przy choinkach ● Należy unikać ustawiania choinek przy firankach i innych materiałach palnych oraz nie postawiać przy nich dzieci bez opieki.

● Zgodnie z instrukcją producentów na choinkach z tworzywa sztucznego (tak zresztą jak i na choinkach naturalnych) nie wolno zapalać świeczek z płomieniem otwartym oraz ogni sztucznych, jak również używać świeczek elektrycznych nie posiadających znaku kwalifikowanego wyrobu elektrycznego ● W przypadku pożaru sztucznej choinki należy gasić ją wodą lub mokrymi tkaninami, pomieszczenie wywietrzyć, a resztki usunąć.



Wieczór Sylwestrowy

będzie z pewnością bardziej udany, jeżeli użyją Panie specjalnie na tę okazję wodę kwiatową

"MARZENIE 1000"

W AEROZOLU

Jej dyskretny, przyjemny oraz trwały zapach jest lubiany nie tylko przez ogół Pań, ale również przez większość Panów.



Cena pojemnika aereozolowego — 55 zł.

K-390



JEŻELI CHCECIE SZYBKO — W CIĄGU DWU LAT — UZYSKAĆ ATRAKCYJNY, PRAWDZIWIE MĘSKI I DOBRZE PŁATNY ZAWÓD

ZAPISZCIE SIĘ DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ GLIWICKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO!

Nauka odbywa się w idealnych i nowoczesnych warunkach. Szkoła jest świetnie wyposażona w sprzęt, urządzenia i pomoce naukowe. Przy szkole istnieje internat z własną stołówką, świetlicą, klubo-kawiarnią, salą gier itp.

Uczniowie wyjeżdżają w dniach wolnych od pracy na wycieczki w najpiękniejsze okolice naszego kraju i na atrakcyjne imprezy sportowe. Przewóz odbywa się nowoczesnymi, zakładowymi autokarami. Organizowane są również letnie obozy. Przedsiębiorstwo posiada własne domy wczasowe nad morzem i w górach.

Po ukończeniu szkoły absolwenci mogą rozpocząć pracę w przedsiębiorstwie i dalej kształcić się w Zakładowym Technikum dla uzyskania średniego wykształcenia, uprawniającego do składania egzaminów wstępnych na Politechnikę.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie wyjściowe i kurtkę ortalionową oraz jeden posiłek dziennie, a za małą opłatą obiady w zakładowej stołówce.

Nie zwlekajcie zatem i zapiszcie się do Zasadniczej Szkoły Budowlanej Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — Gliwice, ul. Bojkowska 16 — Tel. 91-07-41. K 380

Używanie wody kwiatowej „BB”

KW 108

ze znakiem „FLORINA”

świadczy o dobrym guście

Jeśli cenisz dyskretną elegancję —

wybierz „OLIMPIĘ”

Bluzki, wdzianka, koszule polo — produkowane przez „Olimpię” wyróżniają się ciekawym wzornictwem, bogatą kolorystyką, przystępną ceną.

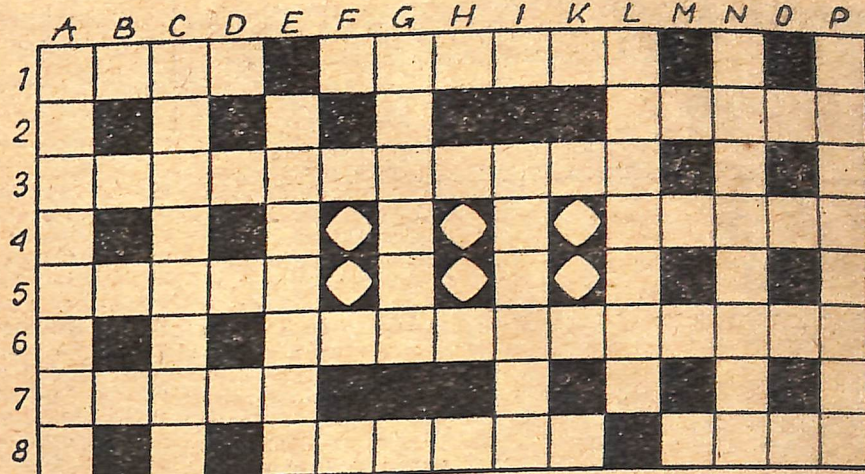
Dlatego zakup wyrobów ze znakiem „Olimpii” jest zakupem praktycznym.

Twój zakup też będzie udany.



K 243

KRZYŻÓWKA Z SZYFREM NR 12



POZIOMO: 1—A) przyczepka motocykła, 1—F) wiertło, 2—L) pracuje na roli, 3—A) urodzony w czepku, 4—L) państwo w Ameryce Pd., 5—A) szes-roka ulica zazwyczaj wysadzana drzewami, 6—E) grono osób, 7—A) najgrubszy palec, 8—E) sąsiad Europejczyka, 8—M) szereg kolejnych tonów.

PIONOWO: A—1) do nabycia w wędliniarni, C—1) jedno z miast wojewódzkich, E—2) kobieta zamężna, G—1) lutowo-wrześniowy solenizant, I—3) wafel, L—1) zakwaszona mąka dodawana do wypiekanego ciasta, N—1) prezent mający coś upamiętnić, P—1) brzydota.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr:

(3—N, 6—H, 3—K, 8—M, 5—G, 2—M, 6—L, 8—C, 2—G) (8—F, 2—A, 6—O, 1—P, 3—B, 5—C) (6—G) (5—P, 1—G, 6—F, 5—D, 1—K, 8—G) (7—N, 7—D, 6—C, 4—M, 7—L, 3—H).

Rozwiązania samego szyfru należy nadsłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — 00-950 Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: dwie sokowirówki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻ. Z NR 38—1383

POZIOMO: 1) przewodnik, 3) równik, 9) wyżymaczka, 10) adres, 12) zapis, 15) gospodarka, 16) kostka, 17) drobnostka **PIO-**

NOWO: 1) powóz, 2) etykieta, 3) opał, 4) nazwisko, 5) kra, 6) kwadrans, 7) kije, 11) szafa, 13) Amor, 14) Bonn, 15) gad.

NAZWISKA NAGRODZONYCH:

I nagroda — portmonetka — Danusia Marciniak z Rzeszowa;

NAGRODY KSIĄŻKOWE:

1) Zofia Jabłońska ze Szczecina; 2) Marianna Matoga z Krakowa; 3) Hanna Harniszewska z Kępna; 4) Czesława Popowicz z p-ty Osno; 5) Antonina Wittich z Krakowa; 6) Zdzisław Solarski z Krakowa; 7) Urszula Bonder z Wrocławia; 8) Włodzimierz Brakowski ze Szczecina; 9) Jadwiga Wróbel z Jaworzyna Śl., 10) Anua Bury z Radymna.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z szyfrem nr 9 z nr 43/1388 brzmi: „Nova na co dzień — smukła sylwetka na całe życie” Nagrody w postaci sokowirówek wylosowali: Zenobia Plewko z Goworowa i Maria Adamczak z Mosiny.

Nagrody ufundowane przez Zjednoczenie Przemysłu Olejarskiego w Warszawie, zostaną wysłane przez Dom Wysyłkowy w Kielcach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻ. NR 44—1389

POZIOMO: 1) puder, 4) kosz, 6) osad, 9) oko, 11) znicz, 12) mur, 13) zaprzęg, 14) szczapa, 15) Nel, 16) radar, 17) Ewa, 18) koło, 19) wał, 20) głowa. **PIONOWO:** 1) przesmyk, 2) dzieciół, 3) rozpacz, 4) kompania, 5) strzelec, 7) szczudło, 8) drogeria, 10) szparag.

Nazwiska nagrodzonych: I nagroda portmonetka: Regina Wojska z Sandomierza, Nagrody książkowe: 1) Anetia Bukczyńska z Prudnika, 2) Julia Witkowska z Jarosławia, 3) Jadwiga Ignatowska z Wrocławia, 4) Teresa Rusoń z Ostrzeszowa, 5) Helena Karolak z Eiku, 6) Janina Szorska z Grudziądz, 7) Monika Makar z Dziwnowa, 8) Krystyna Małolepsza z Malborka, 9) Jolanta Zimiewicz z Bielska Podl., 10) Jan Spychalski z Reska.

OGŁOSZENIA DROBNE

ALOESY lecznicze wysłał hodowla Stanisław Kluz. Lubasz koło Czarnkowa.

ATRAKCYJNA metoda wyszczuplająca! Komplet specjalnych ćwiczeń i diet wysłał za pobraniem Ognisko TKKF — 58-560 Cieplice Zdrój. skr. pocztowa 64. K 16

APARATY FOTOGRAFICZNE naprawiamy — wysyłamy pocztą. Pracownia Optyczna Wyszołński 01-001 Warszawa. Marchlewskiego 43. 384

MASZYNY DZIEWIARSKIE saneczkowe do swetrów typu produkcyjnego wykonuje na zamówienie Specjalistyczny Zakład Mechaniki Maszyn Aleksander Smiechowski. Łódź. Obornicka 2 m. 51. 321

PASY PRZEPUKLINOWE (sprężynowe), pasy brzuszne, lecznicze, pooperacyjne — wysłał ortopeda Zieliński. Stradom 11. 31-068 Kraków. 1 353

PASY przepuklinowe sprężynowe — brzuszne lecznicze (opuszczenie żołądka, pooperacyjne, inne) Wysyłka pocztą „Ortopedia” Lachowicz 85-231 Bydgoszcz, Królowej Jadwigi 19. 375

WZMACNIACZE elektroakustyczne do gitar i mikrofonów, regulatory napięcia do telewizorów, prostowniki do odbiorników tranzystorowych, prostowniki do ładowania akumulatorów oraz do kolejek dziecięcych — wykonuje Wytwórnia Urządzeń Elektronowych Spółdzielni „Budometal” 71-371 Szczecin Pilchowo, ul. Wiejska 10 a. K 330

PRZYPOMINAMY DZIEŃ KOBIECI I MATKI Pocztówki z jedną piosenką nagrywa PRACOWNIA KART DŹWIĘKOWYCH 00-973 Warszawa 22, skrytka 95. W zamówieniu podać życzenia (kilka piosenek). Wobec likwidacji wszystkich placówek nagrania usługowych przyjmujemy do 30 grudnia, z mowa dnia na rok 1975 na Dzień Kobiet, Dzień Matki, Święta Wielkanocne, oraz inne okazje. 391

MISTRZ krawiecki Jan Wierzbicki wykonuje wszelkie wykroje, Wrocław 3, skrytka 1743. 392

NAGRYWAMY pocztówki z życzeniami listownie. Anna Szymaniak 42-200 Częstochowa, ul. I Aleja 1. 393

ZAGRANICZNE peruki 650 złotych, Warszawa, Pasteura 8/1 tel. 22-75-57. 394

Redaguje Zespół Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala) Redakcja: 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-03, z-ca redaktora naczelnego tel. 28-55-08, sekretarz redakcji tel. 28-41-47 Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie 31-121, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie 35-002, ul. 1 Maja 10, Oddział w Olsztynie 10-007, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu 50-021, ul. Łaciarska 33.

Ogłoszenia przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. centrala 28-24-11, wewn. 32 lub 69. Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o warunkach prenumeraty udziela wszystkie Oddziały i Delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz Urzędy Pocztowe.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, 00-340 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Druk: Pras. Zakł. Graf. RSW „Prasa, Książka, Ruch”, 00-024, W-wa, Marszałkowska 3/5 Druk okładki Zakł. RSW „Prasa, Książka, Ruch” 01-042, Warszawa, ul. Okonowa 58/72 Nr indeksu: wydanie miesięczne 37155, wydanie wiejskie 37156 Zam. 4557 W-56



OPOWIEŚĆ FILMOWA

SWOBODNY ODDECH

(Węgierski dramat obyczajowy, czarno-biały, napisy)



Młoda tkaczka z wielkich zakładów tekstylnych — Jutka przekroczyła już swój próg samodzielności. Od pewnego czasu utrzymuje się sama, nie ma kontaktu z rozwiedzionymi rodzicami, mieszka w hotelu robotniczym. Teraz przychodzi moment, kiedy powinna ułożyć sobie własne życie. Uporczywie oświadcza jej się młody technik z zakładów. Byłoby to dla dziewczyny małżeństwo korzystne, ale zawarte z rozsądku. Bez miłości. Jutka odmawia.

W studenckim klubie, gdzie często chodzi z koleżanką na tańce, poznaje Andrasa, studenta czwartego roku. (fot. 1). Nie chce mu powiedzieć, że

jest robotnicą. Po co? Przecież to na jeden wieczór. Mógłby jej po raz drugi nie poprosić do tańca.

Znajomość się jednak nie kończy. Andras i Jutka spotykają się coraz częściej. Ale nigdy na uniwerku. Dlaczego?

Jutka męczy się uwikłana w swoje kłamstwo. W końcu wyznaje chłopakowi prawdę. Andras zachowuje się tak, jakby nic się nie stało. To nieważne kim jest miła mu dziewczyna. Ważne, że jest obok niego.

Jutka uważa, że prawdziwa miłość musi zakończyć się małżeństwem. Wtedy wiadomo, że chłopak

naprawdę kocha. Tymczasem Andras dotychczas nie przedstawił jej swoim rodzicom, nie zaprosił do domu. A więc może lepiej zerwać? Wrócić do czekającego ciągle technika i u jego boku ustabilizować swoje życie? Pierwsza noc z cierpliwym wielbicielem kończy się fiaszkiem. Jutka nie potrafi się zmusić do miłości. Nie tędy droga.

Andras w końcu decyduje się na ślub, ale sądzi, że będzie lepiej, kiedy Jutka pozostanie w poprzedniej roli — w roli studentki pierwszego roku. Tak też przedstawia ją rodzicom. Następuje spotkanie (fot. 2) obu rodzin. Ojcowie Jutki i Andrasa przypadają sobie do gustu, wszystko

jest na najlepszej drodze, ale przecież kiedyś trzeba będzie powiedzieć prawdę.

Film jest dziełem węgierskiej reżyserki Marty Meszaros. W 1966 r. zadebiutowała ona w filmie fabularnym realizując znaną u nas „Dziewczynę”. Marta Meszaros interesuje się życiem kobiet we współczesnym świecie. Jej kilkuletnia praca w filmie dokumentalnym przynosi teraz rezultaty. Tematyka tzw. codzienna, jaką chętnie Meszaros podejmuje, jest znana realizatorce z wędrowek z kamerą po hotelach robotniczych i fabrykach.

B. Ciecierska

UDANEJ ZABAWY!



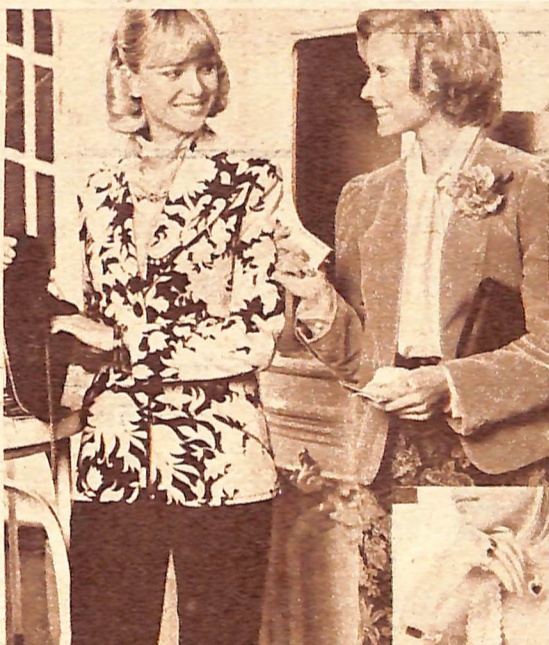
Gdy zbliża się jedyny w swoim rodzaju sylwestrowy wieczór — niezależnie od stopnia naszych przygotowań — wpadamy często w popłoch. Chcemy przecież na balu, zabawie, czy nawet w domu wyglądać najpiękniej i najatrakcyjniej. Co robić? — zadajemy sobie pytanie.

Przede wszystkim zachować spokój i dokładnie obejrzeć swoją kreację przed lustrem, gdyż nawet w ostatniej chwili możemy coś odmienić. Na przykład dodać wieczorowy pasek w taliu lub jeśli nas pogrubia, zdjąć go. Zawiesić długie sznury korałi czy pereł lub dopiąć zapomnianą broszkę.

Jeśli zrobimy ten przegląd rano, możemy jeszcze nawet zdążyć wyhaftować na spódnicy, bluzce czy sukience jakiś oryginalny element. Nawet piękny, sztuczny kwiat będzie nas zdobił, jeżeli zostanie dobrze dobrany i w odpowiednim miejscu przypięty. Trzeba więc starannie zastanowić się czy wpiąć go we włosy, w pasek, czy po prostu dopiąć do kreacji.

Bardzo istotne jest też dobranie pierścionków (można założyć kilka na raz), bransoletek, klipsów itp. Na to też trzeba czasu, dlatego — radzimy — zastanówmy się wcześniej, by popołudnie zostało nam na czynności upiększające — relaksowe. Jeżeli bowiem pójdziemy na zabawę wypoczęte, właściwie ubrane, mamy szansę na towarzyskie i osobiste powodzenie, na radosne powitanie Nowego Roku. Warto popracować nad sobą, by „zabłysnąć” i świetnie się bawić..

Jadwiga



1975 ROK

STYCZEŃ

- 1 S Nowy Rok - Mieczysława
- 2 C Izydora, Makarego
- 3 P Danuty, Genowefy
- 4 S Eugeniusza, Grzegorza
- 5 N Edwarda, Szymona
- 6 P Kacpra, Melchiora, Baltazara
- 7 W Juliana, Lucjana
- 8 S Artura, Seweryna
- 9 C Antoniego, Marcjanny
- 10 P Alicji, Dobrosława
- 11 S Feliksa, Honoraty
- 12 N Arkadiusza, Czesława
- 13 P Bogumiła, Weroniki
- 14 W Feliksa, Hilarego
- 15 S Aleksandra, Franciszka
- 16 C Henryka, Włodzimierza
- 17 P Antoniego, Mariana
- 18 S Piotra, Małgorzaty
- 19 N Henryka, Mariusza
- 20 P Fabiana, Sebastiana
- 21 W Dzień Babci - Agnieszki
- 22 S Dominika, Mateusza
- 23 C Marii, Rajmunda
- 24 P Felicji, Rafała
- 25 S Pawła, Elwiry
- 26 N Pauliny, Wandy
- 27 P Jana, Przemysława
- 28 W Augustyna, Walerego
- 29 S Franciszka, Zdzisława
- 30 C Macieja, Martyny
- 31 P Jana, Marceliny

LUTY

- 1 S Brygidy, Ignacego
- 2 N Marii, Felicjana
- 3 P Błażeja, Hipolita
- 4 W Andrzeja, Weroniki
- 5 S Agaty, Adełajdy
- 6 C Bohdana, Doroty
- 7 P Ryszarda, Romualda
- 8 S Jana, Piotra
- 9 N Apolonii, Cyryla
- 10 P Jacka, Scholastyki
- 11 W Marii, Lucjana
- 12 S Juliana, Katarzyny
- 13 C Anieli, Grzegorza
- 14 P Zenona, Walentego
- 15 S Faustyna, Józefa
- 16 N Danuty, Julianny
- 17 P Donata, Zbigniewa
- 18 W Konstancji, Symeona
- 19 S Konrada, Marcelego
- 20 C Leona, Ludomiła
- 21 P Eleonory, Feliksa
- 22 S Marty, Małgorzaty
- 23 N Damiana, Romana
- 24 P Bogusza, Macieja
- 25 W Cezarego, Wiktora
- 26 S Aleksandra, Mirosława
- 27 C Anastazji, Gabriela
- 28 P Makarego, Romana

MARZEC

- 1 S Albina, Antoniny
- 2 N Heleny, Radosława
- 3 P Kunegundy, Tycjana
- 4 W Kazimierza, Łucji
- 5 S Fryderyka, Teofila
- 6 C Róży, Wiktora
- 7 P Pawła, Tomasza
- 8 S Miedz, Dzień Kobiet
- 9 N Franciszki, Katarzyny
- 10 P Cypriana, Marcelego
- 11 W Benedykta, Konstantego
- 12 S Bernarda, Grzegorza
- 13 C Bożeny, Krystyny
- 14 P Leona, Matyldy
- 15 S Ludwika, Klemensa
- 16 N Hilarego, Izabeli
- 17 P Jana, Zbigniewa
- 18 W Cyryla, Edwarda
- 19 S Bogdana, Józefa
- 20 C Eufemii, Klaudii
- 21 P Benedykta, Lubomira
- 22 S Bogusława, Katarzyny
- 23 N Feliksa, Pelagii
- 24 P Gabriela, Marka
- 25 W Marii, Włodzimierza
- 26 S Emanuela, Teodora
- 27 C Ernesta, Lidii
- 28 P Anieli, Sykstusa
- 29 S Eustachego, Wiktora
- 30 N Wielkanoc - Amelii
- 31 P Barbiny, Korneli

KWIECIEŃ

- 1 W Grażyny, Teodory
- 2 S Franciszka, Władysława
- 3 C Ryszarda, Pankracego
- 4 P Izydora, Wacława
- 5 S Ireny, Wincentego
- 6 N Celestyna, Wilhelma
- 7 P Donata, Róży
- 8 W Dionizego, Januarego
- 9 S Marii, Marcelego
- 10 C Michała, Makarego
- 11 P Leona, Filipa
- 12 S Juliusza, Wiktora
- 13 N Hermenegildy, Przemysława
- 14 P Justyny, Waleriana
- 15 W Anastazji, Bazylego
- 16 S Benedykta, Julii
- 17 C Roberta, Rudolfa
- 18 P Alicji, Bogusławy
- 19 S Leona, Włodzimierza
- 20 N Agnieszki, Czesława
- 21 P Feliksa, Anzelma
- 22 W Leona, Łukasza
- 23 S Jerzego, Wojciecha
- 24 C Aleksandra, Grzegorza
- 25 P Jarosława, Marka
- 26 S Marii, Marceliny
- 27 N Teofila, Zyty
- 28 P Pawła, Walerii
- 29 W Piotra, Roberta
- 30 S Mariana, Katarzyny

MAJ

- 1 C Święto Pracy - Jakuba
- 2 P Anatola, Zygmunta
- 3 S Marii, Antoniny
- 4 N Moniki, Floriana
- 5 P Ireny, Waldemara
- 6 W Jana, Judyty
- 7 S Benedykta, Ludmiły
- 8 C Stanisława, Wiktora
- 9 P Dzień Zwycięstwa - Grzegorza
- 10 S Antoniego, Izydora
- 11 N Franciszka, Filipa
- 12 P Dominika, Pankracego
- 13 W Roberta, Serwacego
- 14 S Bonifacego, Dobiesława
- 15 C Jana, Zofii
- 16 P Andrzeja, Włodzimierza
- 17 S Brunona, Weroniki
- 18 N Zielone Św. - Święto Ludowe
- 19 P Mikołaja, Piotra
- 20 W Bazylego, Bernardyna
- 21 S Tymoteusza, Wiktora
- 22 C Julii, Heleny
- 23 P Iwony, Dezyderego
- 24 S Joanny, Zuzanny
- 25 N Grzegorza, Urbana
- 26 P Dzień Matki - Pauliny
- 27 W Jana, Juliusza
- 28 S Augustyna, Urbana
- 29 C Boże Ciało - Magdaleny
- 30 P Ferdynanda, Feliksa
- 31 S Anieli, Petroneli

CZERWIEC

- 1 N Dzień Dziecka - Konrada
- 2 P Erazma, Marianny
- 3 W Leszka, Klotyldy
- 4 S Franciszka, Karola
- 5 C Bonifacego, Walerii
- 6 P Norberta, Pauliny
- 7 S Roberta, Wiesława
- 8 N Medarda, Maksyma
- 9 P Felicjana, Pelagii
- 10 W Bogumiła, Małgorzaty
- 11 S Barnaby, Feliksa
- 12 C Jana, Onufrego
- 13 P Antoniego, Lucjana
- 14 S Bazylego, Walerego
- 15 N Jolanty, Wita
- 16 P Aliny, Justyny
- 17 W Adolfa, Laury
- 18 S Elżbiety, Marka
- 19 C Gerwazego, Protazego
- 20 P Bogny, Florentyny
- 21 S Alicji, Marty
- 22 N Flawiusza, Pauliny
- 23 P Wandy, Zenona
- 24 W Jana, Danuty
- 25 S Łucji, Wilhelma
- 26 C Jana, Pawła
- 27 P Marii, Władysława
- 28 S Ireneusza, Leona
- 29 N Piotra, Pawła
- 30 P Emilii, Lucyny

NOWOCZESNE
TKANINY
DLA
WSZYSTKICH



przemysł
bawełniany

LIPIEC

- 1 W Haliny, Mariana
- 2 S Marii, Urbana
- 3 C Anatola, Jacka
- 4 P Jana, Teodora
- 5 S Antoniego, Karoliny
- 6 N Łucji, Dominiki
- 7 P Cyryla, Metodego
- 8 W Elżbiety, Prokopa
- 9 S Weroniki, Zenona
- 10 C Amelii, Filipa
- 11 P Ołgi, Pelagii
- 12 S Jana, Gwালberto
- 13 N Ernesta, Małgorzaty
- 14 P Bonawentury, Małgorzaty
- 15 W Henryka, Włodzimierza
- 16 S Eustachego, Marii
- 17 C Aleksiego, Bogdana
- 18 P Kamila, Szymona
- 19 S Włodzimierza, Wincentego
- 20 N Czesława, Hieronima
- 21 P Andrzeja, Daniela
- 22 W Święto Odrodzenia Polski
- 23 S Apolinarego, Bogny
- 24 C Kingi, Krystyny
- 25 P Jakuba, Krzysztofa
- 26 S Anny, Mirosławy
- 27 N Julii, Natalii
- 28 P Innocentego, Wiktora
- 29 W Marty, Olafie
- 30 S Julii, Ludmiły
- 31 C Ignacego, Ludomira

SIERPIEŃ

- 1 P Justyny, Piotra
- 2 S Alfonsa, Gustawy
- 3 N Augusta, Lidii
- 4 P Dominika, Protazego
- 5 W Marii, Stanisławy
- 6 S Jakuba, Sławy
- 7 C Doroty, Konrada
- 8 P Cypriana, Emiliana
- 9 S Romana, Romualda
- 10 N Borysa, Wawrzyńca
- 11 P Filomeny, Zuzanny
- 12 W Euzebiusza, Klary
- 13 S Diany, Heleny
- 14 C Alfreda, Euzebiusza
- 15 P Marii, Arnolda
- 16 S Joachima, Rocha
- 17 N Jacka, Mirona
- 18 P Bronisławy, Heleny
- 19 W Bolesława, Juliana
- 20 S Bernarda, Sobiesława
- 21 C Franciszki, Joanny
- 22 P Cezarego, Tymoteusza
- 23 S Apolinarego, Filipa
- 24 N Bartłomieja, Kunegundy
- 25 P Ludwika, Luizy
- 26 W Marii, Zefiryny
- 27 S Joanny, Józefa
- 28 C Aleksandra, Augustyna
- 29 P Jana, Sabiny
- 30 S Róży, Szczęsnego
- 31 N Bohdana, Rajmunda

WRZESIEŃ

- 1 P Bronisława, Anny
- 2 W Stefana, Juliana
- 3 S Izabeli, Szymona
- 4 C Róży, Rozalii
- 5 P Doroty, Wawrzyńca
- 6 S Beaty, Eugeniusza
- 7 N Reginy, Melchiora
- 8 P Marii, Radosława
- 9 W Piotra, Sergiusza
- 10 S Łukasza, Mikołaja
- 11 C Jacka, Piotra
- 12 P Gwidona, Marii
- 13 S Eugenii, Filipa
- 14 N Bernarda, Cypriana
- 15 P Albina, Nikodema
- 16 W Edyty, Kornela
- 17 S Justyny, Franciszka
- 18 C Ireny, Józefa
- 19 P Januarego, Konstancji
- 20 S Eustachego, Filipiny
- 21 N Hipolita, Mateusza
- 22 P Maurycego, Tomasza
- 23 W Bogusława, Tekli
- 24 S Gerarda, Teodora
- 25 C Aurelii, Ładysława
- 26 P Cypriana, Justyny
- 27 S Kosmy, Damiana
- 28 N Marka, Wacława
- 29 P Michała, Michaliny
- 30 W Hieronima, Zofii

PAŹDZIERNIK

- 1 S Danuty, Remigiusza
- 2 C Dionizego, Teofila
- 3 P Gerarda, Teresy
- 4 S Franciszka, Rozalii
- 5 N Apolinarego, Placyda
- 6 P Artura, Brunona
- 7 W Marii, Marka
- 8 S Brygidy, Pelagii
- 9 C Ludwika, Dionizego
- 10 P Franciszki, Pauliny
- 11 S Aldony, Emilia
- 12 N Dzień Wojska Polskiego
- 13 P Edwarda, Teofila
- 14 W Dzień Nauczyciela
- 15 S Jadwigi, Teresy
- 16 C Ambrozego, Gawła
- 17 P Małgorzaty, Wiktora
- 18 S Juliana, Łukasza
- 19 N Piotra, Ziemowita
- 20 P Jana, Ireny
- 21 W Hilarego, Urszuli
- 22 S Filipa, Zenona
- 23 C Teodora, Seweryna
- 24 P Hortensji, Marcina
- 25 S Bonifacego, Ingi
- 26 N Ewarysta, Lucjana
- 27 P Iwony, Sabiny
- 28 W Szymona, Tadeusza
- 29 S Narcyza, Teodora
- 30 C Przemysława, Zenobii
- 31 P Saturnina, Urbana

LISTOPAD

- 1 S Wszystkich Świętych
- 2 N Bohdana, Tobiasza
- 3 P Huberta, Sylwii
- 4 W Karola, Olgierda
- 5 S Elżbiety, Sławomira
- 6 C Feliksa, Leonarda
- 7 P Rocz. Rew. Październikowej
- 8 S Seweryna, Wiktora
- 9 N Teodora, Ursyna
- 10 P Andrzeja, Ludomira
- 11 W Bartłomieja, Marcina
- 12 S Renaty, Wiktora
- 13 C Stanisława, Mikołaja
- 14 P Serafina, Wawrzyńca
- 15 S Alberta, Leopolda
- 16 N Edmunda, Gertrudy
- 17 P Grzegorza, Salomei
- 18 W Anieli, Romana
- 19 S Elżbiety, Seweryna
- 20 C Feliksa, Anatola
- 21 P Janusza, Konrada
- 22 S Cecylii, Marka
- 23 N Felicyty, Klemensa
- 24 P Aleksandra, Flory
- 25 W Erazma, Katarzyny
- 26 S Konrada, Sylwestra
- 27 C Waleriana, Wirgiliusza
- 28 P Grzegorza, Zdzisława
- 29 S Błażeja, Saturnina
- 30 N Andrzeja, Konstantego

GRUDZIEŃ

- 1 P Eligiusza, Natalii
- 2 W Barbiny, Pauliny
- 3 S Franciszka, Ksawerogo
- 4 C Dzień Górnika - Barbary
- 5 P Krystyna, Saby
- 6 S Mikołaja, Emiliana
- 7 N Ambrożego, Marcina
- 8 P Marii, Laurencji
- 9 W Leokadii, Wiesława
- 10 S Daniela, Marii
- 11 C Julii, Waldemara
- 12 P Adełajdy, Aleksandra
- 13 S Łucji, Otylii
- 14 N Alfreda, Izydora
- 15 P Celiny, Waleriana
- 16 W Albiny, Zdzisławy
- 17 S Olimpii, Reginy
- 18 C Bogusława, Gracjana
- 19 P Dariusza, Urbana
- 20 S Bogumiły, Dominika
- 21 N Tomasa, Seweryna
- 22 P Honoraty, Zenona
- 23 W Sławomiry, Wiktora
- 24 S Adama, Ewy
- 25 C Boże Narodzenie
- 26 P Szczepana, Dionizego
- 27 S Cezarego, Jana
- 28 N Antoniego, Dobrosława
- 29 P Dominika, Tomasza
- 30 W Eugeniusza, Sewera
- 31 S Sylwestra, Melanii